NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART — A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 213. — WTOREK, DNIA 11 WRZEŚNIA, (TUESDAY, SEPTEMBER 11), 1934 ROKU. — (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

NOWY ŁAD ZWYCIĘŻA W MAINE

POLSKA STAWIA ŻĄDANIA W GENEWIE.

Proponuje Mocarstwom Generalizację Ustaw Mniejszościowych.—Dokładny Tekst Wniosku Polskiego.

Genewa, 11. września. — Na obecnej sesji Ligi Narodów, która rozpoczęła wczoraj swe obrady, obok innych ważnych spraw, przyjdzie na stół wniosek Polski, domagający się równouprawnienia ustaw dla mniejszości narodowych dla wszystkich państw, należących do Ligi Narodów, jak również dla tych, które nie należą do Ligi lecz podpisały pakt mniejszości narodowych.

Wielkie mocarstwa: Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Włochy i Japonja są sygnatarjuszami paktu mniejszościowego, który został narzucony innym, mniejszym państwom, lecz nie obowiązuje zupełnie u nich.

Pakt mniejszości narodowych został narzucony: Polsce, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji, Grecji, Austrji, Bułgarji, Węgrom, Turcji, Albanji, Litwie, Łotwie, Estonji i Finlandji. Polska, wnosząc swój projekt o generalizacji paktu mniejszości narodowych, przypuszcza, że od tych właśnie państw otrzyma poparcie na odbywającej się obecnie konferencji Ligi Narodów.

Dokładny tekst wniosku Polski o rozciągnięciu ochrony mniejszości na wszystkie państwa, brzmi:

„Zgromadzenie Ligi Narodów, zważywszy że obowiązujące obecnie traktaty i deklaracje niektórych państw zawierają tylko dla części członków Ligi Narodów zobowiązania do ochrony praw mniejszości narodowych, podczas gdy inni członkowie Ligi Narodów ciągle jeszcze nie są objęci zobowiązaniami prawnemi w tym przedmiocie.

Uważając, że ten stan rzeczy zapewnia gwarancje międzynarodowe tylko pewnym mniejszościom narodowym, a pozostawia bez obrony międzynarodowej inne, które w żadnym wypadku nie mogą zwrócić się z prośbą o opiekę do Ligi Narodów.

Biorąc pod uwagę, iż takie rozróżnienie pomiędzy mniejszościami narodowemi, chronionemi i niechronionemi pozostaje w sprzeczności z zasadami słuszności i sprawiedliwości.

Winna Być Zawarta Powszechna Konwencja o Ochronie Mniejszości.

Zdając sobie sprawę z faktu, że mniejszości rasowe, językowe i wyznaniowe, które nie są objęte przez istniejącą obecnie międzynarodową nad niemi opiekę, a które posiadają to samo prawo moralne do korzystania z opieki Ligi Narodów, jak mniejszości obecnie chronione, — zamieszkują prawie wszystkie kraje europejskie i poza-europejskie.

— stwierdza, iż obecnie istniejące postanowienia w dziedzinie międzynarodowej ochrony mniejszości nie odpowiadają podstawowym zasadom moralności międzynarodowej i uważa wobec tego, że dla poprawienia tego stanu rzeczy winna być zawarta powszechna konwencja o ochronie mniejszości. Konwencja ta winna zawierać jednakowe dla wszystkich członków Ligi Narodów zobowiązania, zapewniając międzynarodową ochronę wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i wyznaniowym.

— postanawia zwołać w tym celu konferencję międzynarodową, złożoną ze wszystkich członków Ligi Narodów; zadaniem tej konferencji będzie opracowanie konwencji o ochronie mniejszości;

— prosi Radę Ligi Narodów o wydanie odpowiednich zarządzeń, mających na celu zwołanie wspomnianej konferencji międzynarodowej w ciągu krótkiego okresu czasu, a w każdym razie w ciągu 6 miesięcy od chwili zamknięcie obecnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów.

Wniosek ten skierowany będzie do komisji 6-ej (politycznej) zgromadzenia Ligi Narodów i przez nią dopiero może być skierowany na plenum zgromadzenia.

NIEMCY ODPOWIADAJĄ BOJKOTEM ZA BOJKOT NIEMCOW W AMERYCE.

Norymberga, Niemcy, 11. września. — Bojówkarze hitlerowcy pikietują składy firmy amerykańskiej, F. W. Woolworth grożąc kupującym w tych składach, że będą wyprowadzać ich ze składów przemocą na ulice.

— Amerykanie bojkotują nas. Zaden szanujący się Niemiec nie będzie kupował w składach, które mają związek z Ameryką" — wołali hitlerowcy.

Wszystkie składy żydowskie w Norymberdze obstawione są hitlerowcami w uniformach. Hitlerowcy zajęli stanowiska w drzwiach do składów i zatrzymują kupujących.

PIERWSZE POLSKIE WINO.

Lwów, 11. sierpnia. — Jedną z atrakcyj na tegorocznych Targach Wschodnich będzie po raz pierwszy w kraju przeprowadzony proces uzyskania wina z winogron krajowych, począwszy od momentu tłoczenia gron, aż do napełniania gotowego produktu do flaszek. Od szeregu już lat istniejące winnice w jarze nadniestrzańskim doprowadziły kulturę winogronową do poziomu renomowanych winnic zagranicznych. Polskie winnice zajmują łącznie zgórą 100 ha. powierzchni.

MASY WOD ZALAŁY 300 WSI I OSIEDLI W CHINACH.

Tientsin, 11. września. — Szalona powódź spowodowała olbrzymie szkody w prowincji Hopeh. Spiętrzone masy wód zalały dotąd 300 wsi i osiedli. Nieszczęsna ludność, obliczana na 110,000 głów, schroniła się na wierzchołkach drzew, ratując się w ten sposób. Jeśli nie nadejdzie rychły ratunek, zginą powodzianie z głodu i pragnienia.

Na Powodzian w Polsce.

Okrutna klęska powodzi, jaka dotknęła setki tysięcy naszych braci w Ojczyźnie, woła wielkim głosem o jak najwydatniejszą pomoc naszym nieszczęśliwym Rodakom. Głos ten nie przechodzi bez echa.— We wszystkich osiedlach polskich na wychodźtwie zawiązały się Komitety Pomocy Powodzianom, płyną datki na ratowanie ofiar, które żywiołowa klęska zostawiła bez dachu nad głową i bez środków do życia. Na listę składek otwartą przez „Dziennik Chicagoski" wpłynęły następujące ofiary:

Tow. Bractwa Niewiast Różańca św. przy parafji św. Władysława	**$10.00**
Franciszek Brown	**3.00**
	$ 13.00
Poprzednio	**$929.50**
Razem	**$942.50**

Rodacy! Śpieszcie z pomocą nieszczęśliwym Braciom w Ojczyźnie! — Każdy wasz grosz przyczyni się do osuszenia łez i poratowania tych, których kataklizm natury zepchnął w otchłań niedostatku i nędzy. Akcja ratunkowa w Polsce idzie pełnem tempem. Rząd wytęża wszystkie siły, aby złagodzić ciężkie położenie powodzian, oszczędzone przez powódź części Ojczyzny idą im na ratunek, zagranica spieszy im z pomocą — niechże nie braknie tam pomocy Wychodźtwa!

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Chicagoskiego", pnr. 1455 ul. West Division.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 11go września: — ŚŚ. Prota i Jacka mm.

Jutro, środa, 12go września: — Imienia Najśw. Marji Panny.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:26.
Zachód słońca o godz. 7:07.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek i prawdopodobnie w środę pogoda i cieplej. Umiarkowany, południowy i południowo - zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 4-tej po południu 77 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 6 0 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 19 i 19 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $82.50; bondy 7-proc. $123.00; bondy 6-proc. $69.12 i pół centa.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

NA FRONCIE STRAJKOWYM.



Żołnierze Gwardji Narodowej zostali panami placu po rozpędzeniu bombami gazowemi grupy strajkujących tkaczy w Greenville, S. C., którzy urządzili burzliwą demonstrację po otrzymaniu ostatniej wypłaty. Ostre starcia strajkowe spowodowały powołanie wojska na front tekstylny w trzech stanach. (Klisza Int. News).

Pierwsze Starcie Na Sejmie Z. P. R. K.; Wybór Prezydjum Opóźniony.

Dr. Smykowski i Mec. Siwiński Dostali po 319 Głosów na Przewodniczącego.

Najprzew. X. Biskup Paweł Rhode Celebrował Nabożeństwo Sejmowe.—Ojciec Św. Nadesłał Błogosławieństwo. — Prymas Polski, Kardynał Hlond, Mistrz Paderewski i Inne Wybitne Osobistości, Nadesłali Życzenia dla Sejmu.

(Telegram własny Dziennika Chicagoskiego.)

Springfield, Mass., 11 września. — Sejm 41-szy Zjednoczenia P. R. K. otworzył się wczoraj uroczystym pochodem delegatów i gości i pontyfikalną Mszą św., odprawioną przez Najprzew. X. Biskupa Pawła Rhodego z Green Bay, Wis., w kościele św. Stanisława w Chicopee, Mass. J. E. X. Biskup Thomas M. O'Leary ze Springfield zasiadał na tronie w prezbiterjum. Wspaniałe kazanie sejmowe wygłosił X. W. Mazurkiewicz z Brooklyna. Jego Świątobliwość Papież Pius XI nadesłał sejmowi swoje błogosławieństwo.

Specjalną Mszę św. celebrowano w kościele św. Różańca w niedzielę dla wcześnie przybyłych delegatów. Przez całą niedzielę, miejscowy komitet przedsejmowy był zajęty przyjmowaniem delegatów z odległych punktów. Najliczniejszą grupą pojedynczą była delegacja z Chicago i zachodu w liczbie 282 osób.

W mieście nie mówi się o niczem tylko o sejmie Zjednoczenia. Komitet przedsejmowy i władze miasta zgotowały delegatom królewskie przyjęcie.

Pierwsza sesja.

Wczoraj po południu odbyła się pierwsza sesja w pięknem Audytorjum Municypalnem.— Salę obrad wypełniło 693 delegatów, podczas gdy goście zajęli miejsca na galerjach.

Najprzew. X. Biskup Rhode był obecny na pierwszej sesji i wygłosił przemówienie, w którem położył nacisk na potrzebę zwrócenia uwagi na młodzież.

Wielu wybitnych mówców, między nimi gu. Joseph B. Ely z Masachusetts, senator Dawid L. Walsh, mayor miasta Chicopee, oraz mayorzy pobliskich miast, przemawiali na sesji.

Prezydent Roosevelt, J. E. Kardynał Hlond, Prymas Polski, mistrz I. J. Paderewski, J. E. X. Biskup Stanisław Bona, z Grand Island, Nab., mayor Kelly z Chicago, gub. Henry Horner i wiele innych wybitnych osobistości, nadesłali depesze z najlepszemi życzeniami dla sejmu.

Jan B. Zieliński z Holyoke, Mass., przewodniczący komitetu sejmowego, powołał pierwszą sesję do porządku, a prezes Jan J. Olejniczak z Chicago zajął miejsce jako tymczasowy przewodniczący.

Młodsza generacja bierze w tym sejmie żywszy udział i okazuje więcej zainteresowania. Młodsi delegaci odbyli wczoraj specjalne posiedzenie, na którem omawiano plany przyszłej działalności organizacyjnej.

Wybór prezydjum opóźniony.

Późnem popołudniem wybrano komitet elekcyjny i nominowano kandydatów do prezydjum sejmowego.

O godz. 3:10 dzisiaj rano przeliczono baloty tylko na przewodniczącego sejmu. Dr. Smykowski i mec. Siwiński dostali równo po 319 głosów. Dziesięć balotów zakwestjonowano, a pięć było pustych. — Prawdopodobnie odbędzie się nowe głosowanie na przewodniczącego.

W międzyczasie, komisja zaczęła liczyć baloty oddane na innych urzędników prezydjum sejmowego.

Władysław Orzelski.

Przyp. redakcji: — We wczorajszem sprawozdaniu „W drodze na 41 Sejm Z. P. R. K." podano mylnie, iż na urząd sekretarza generalnego ubiega się p. Fr. Kruppa, a właściwie o urząd ten ubiega się Franciszek Kempa.

MUSSOLINI WYGWIZDANY W DALMACJI.

Belgrad, Jugosławja, 11. września. — Wizyta gen. Italo Balbo, gubernatora Libji, w Dalmacji, wywołała antywłoską demonstrację Jugosłowian.

Gen. Balbo przybył na swym yachcie do miejscowości Split (Spalato) i powitany był w porcie przez kolonję włoską. W chwili, kiedy generał przemawiał z balkonu gmachu konsulatu włoskiego do zebranych Włochów i ich przyjaciół, tłum nacjonalistów jugosłowiańskich począł demonstrować, gwizdać i krzyczeć, rzucając słowa potępienia pod adresem Mussoliniego i faszyzmu włoskiego. Policja kilkakrotnie atakowała tłum, nim demonstranci rozeszli się. Gen. Balbo skrócił znacznie swój pobyt i wrócił na yacht. Policja areszowała 10 demonstrantów, których skazano na 10 dni więzienia.

FALE BŁOTA WYKOLEIŁY POCIĄG W SZWAJCARJI.

Lucerna, Szwajcarja, 11. września. (Prasa Stow.) — Po wielkiej burzy i ulewnym deszczu ze zboczy górskich poczęły spływać wielkie masy błota, które zatorowało drogę na linji kolejowej. Pociąg, kursujący między Lucerną a Gildau został wykolejony. Kilka osób odniosło lekkie obrażenia.

STRAJK DZIENNIKARSKI W IRLANDJI ZBLIŻA SIĘ KU KONCOWI.

Dublin, Irlandja, 11 .września. — Strajk dziennikarski w Irlandji, trwający już od 7 tygodni, zbliża się ku końcowi. Dzisiaj odbywają się narady z przedstawicielami związku drukarskiego i jeżeli narady dadzą odbre rezultaty, pisma irlandzkie ukaża sie ponownie w piątek lub w sobotę.

DEMOKRATA PONOWNIE OBRANY GUBERNATOREM.

Stanowe Prawo Prohibicyjne Obalone.

Portland, Me., 11 września.— Wyborcy w Maine odpowiedzieli wczoraj na republikańskie żądanie dania odprawy gub. L. J. Brann'owi, demokracie, jako dowodu nieprzyjaznego sentymentu stanu w stosunku do Nowego Ładu, ponownem wybraniem go na urząd większością liczebniejszą, niż dostał dwa lata temu.

Senator F. Hale, republikanin, ubiegający się o ponowny wybór na czwartą kadencję, — zwyciężył, ale bardzo małą większością.

Edward C. Moran, demokratyczny kongresman z 2-go dystryktu, zwyciężył swojego rywala republikańskiego, Z. Dwinala. W trzecim dystrykcie kongresowym, S. Hamlin, demokratyczny obrońca programu Roosevelta, wziął górę nad swoim republikańskim oponentem. Demokraci zdobyli także kilka nowych krzeseł w legislaturze, która jednak pozostanie nadal republikańską w obydwu Izbach i dziesiątki urzędów powiatowych, zajmowanych od niepamiętnych czasów przez republikanów.

Wyborcy skreślili również z konstytucji stanowej poprawkę prohibicyjną, wpisaną przed 50 laty. W ten sposób Maine, jeden z pierwszych stanów prohibicyjnych, przyłączą się do „mokrej" parady.

Jako werdykt w sprawie Nowego Ładu, rezultaty wczorajszych wyborów są różnie interpretowane. Republikanie zatrzymali krzesło w senacie, podczas gdy demokraci zatrzymali urząd gubernatora i dwa z trzech mandatów do kongresu. Przed wyborami, zarówno senator Hale jak i pułk. Theodore Roosevelt, który objeżdżał stan z mowami na rzecz kandydatów republikańskich, mówili, że ponowny wybór gub. Branna będzie interpretowany w całym kraju jako indorsowanie Nowego Ładu. Hale, który przed sześciu laty został wybrany większością około 80,000 głosów, — tym razem dostał większość około 10,000 głosów.

Tragiczny Pożar Okrętu Dziełem Zbrodniczej Ręki.

Taką Jest Opinja Oficerów z "Morrow Castle".

New York, 11 września. — Pożar, jaki nagle objął linjowiec „Morrow Castle" w sobotę nad ranem, powodując śmierć wielu osób, widocznie był dziełem zbrodniczej ręki, która podłożyła ogień na statku. Taką opinję wyraził czynny kapitan W. S. Warms i inni oficerzy spalonego okrętu przed federalną komisją śledczą.

Stwierdzili oni, że raptowne rozszerzenie się pożaru wskazywało, iż był on podsycony gazoliną lub chemikaljami. Opowiedzieli oni również o tajemniczym pożarze odkrytym w kadłubie okrętu 27 sierpnia. I ten ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia.

Kpt. Warms oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby piorun uderzył w okręt i zapalił zbiornik z olejem, jak to opowiadali niektórzy z rozbitków. Podtrzymując swojego zwierzchnika w zarzucie podpalenia statku, drugi oficer C. Hackney zaświadczył, że w dziesięć minut po odkryciu pożaru nastąpiła lekka eksplozja i płomień buchnął z zamkniętej szafki w czytelni okrętowej.

Te oświadczenia znalazły echo w Hawanie, gdzie kpt. Hernandez, szef policji portowej, powiedział stanowczo, że ogień podłożyli komuniści.

W Balboa, w strefie kanału Panamskiego, władze badające pożar na linjowcu „Santa Rita", przypisywali zarówno ten pożar jak i na „Morrow Castle" organizacji międzynarodowych radykałów.

W międzyczasie, najświeższe obliczenia Prasy Stowarzyszonej podawały liczbę ofiar sobotniej tragedji na 133. Ciała 116 ofiar odnaleziono.

Serja eksplozyj i nowe pożary w osmolonym kadłubie „Morrow Castle" uniemożliwiały wczoraj dostęp strażakom i władzom prowadzącym śledztwo.

Kpt. Warms i inni członkowie załogi powiedzieli, że pijatyka, jaką pasażerowie urządzili poprzedniego wieczora na „Morrow Castle" była odpowiedzialna za wielką liczbę ofiar.

TRZY STANY POWOŁUJĄ WOJSKA W ROZRUCHACH STRAJKOWYCH.

Washington, 11 września. — Podczas gdy prezydencki wydział pośrednictwa czynił starania pokojowe w strajku tkackim, więcej wojska powołano wczoraj na służbę na różnych odcinkach frontu strajkowego. F. J. Gorman, prezes komitetu strajkowego, oznajmił, że przedłuża na 24 godziny ofertę arbitrażu daną fabrykantom.

Wiadomości z poza stolicy były jednak bardziej złowróżbne. W trzech stanach, Connecticut, Rhode Island i Maine, powołano Gwardję Narodową na służbę, kiedy pomiędzy strajkującymi tkaczami a policją doszło do ostrych starć.

W Bostonie, dwóch ludzi postrzelono, a wielu innych poturbowano w najgroźniejszem starciu w Nowej Anglji od czasu rozpoczęcia strajku. Postrzelenie dwóch uczestników demonstracji w Saylesville znamionowało pierwszy rozlew krwi w Nowej Anglji.

Policja stanowa użyła bomb gazowych do rozpędzenia 1,500 pikiet strajkowych w Danielson, Conn. Dopiero po paru godzinach walki i ponawianych atakach strajkierów, przywrócono spokój i porządek.

Wydział pośrednictwa w Waszyngtonie wydał oświadczenie, w którem powiada, że czterodniowe badania wytworzyły przekonanie, że pokojowe załatwienie strajku nie powinno być rzeczą trudną.

Oddział Św. Trójcy Macierzy Polskiej Wieńczy Srebrny Jubileusz Uroczystością.

W minioną niedzielę, dnia 9go września, Oddział 30ty Macierzy Polskiej, skupiający się na Trójcowie, święcił uroczyście jubileusz ćwierć wiekowego istnienia. Pamiętny to zaiste dzień, który zapisał się na zawsze w historji tego towarzystwa, do którego należą nadobne panie i panny. Z okazji tej pięknej i niezwykłej uroczystości członkinie odzdobione srebrnemi listkami udały się do kościoła św. Trójcy na Mszę św., podczas której złożyły Bogu dzięki za łaski, jakie zsyłał z niebios na to towarzystwo w ciągu 25-cioletniej egzystencji. Podzięką tą była nietylko korna modlitwa, lecz Komunja św. wspólna była niejako srebrnym duchowem wieńcem uwitym z czystych serc polskich i katolickich kobiet pojednanych z Bogiem. Po tej uczcie duchowej w kościele — nastąpiła druga uczta cielesna w sali parafjalnej — zwanej kafeterją trójcowską, w której odbył się bankiet dla utrwalenia w pamięci członkiń całego przebiegu uroczystości jubileuszowej, a której punktem kulminacyjnym była ochocza zabawa do północy. Na bankiet niedzielny przybyły członkinie Oddziału 30go z rodzinami i spora liczba gości, wśród których szczególną na siebie zwracali uwagę urzędnicy Zarządu Głównego Macierzy Polskiej. Najpierw podano na stoły potrawy, przed spożyciem których zwyczajem katolickim krótką modlitwę odmówił X. proboszcz Kazimierz Sztuczko, C.S.C., poczem wszyscy zabrali się do spożycia darów Bożych. Po posiłku, zabrała głos p. Marta Łuczak, która po powitaniu gości i wyjaśnieniu celu uroczystości, powołała na mistrza toastów p. Pawła Hadamika, sekretarza generalnego Macierzy Polskiej, który po objęciu powierzonego mu obowiązku, kilkoma uwagami, dał wyraz uznania organizacjom polskim, które są podwalinami parafij polskich, przyczyniającemi się do ich podtrzymania i rozwoju. Powinszował Oddziałowi 30mu za dotychczasową działalność mimo rozmaitych przeciwności, z jakiemi Oddział ten w tym długim okresie czasu zmuszony był borykać się; lecz owiany duchem wytrwałości, przy pomocy niezmordowanych w pracy założycielek i urzędniczek swoich, ufny w pomoc Bożą, niezachwianie szedł naprzód w wytkniętym kierunku i dziś święci uroczystość niezwykłą— opromienioną srebrnem wieńcem — jubileusz ćwierć wiekowej zbożnej pracy. W imieniu prezesa p. Wojciecha F. Soski, który udał się na sejm bratniej organizacji Zjednoczenia, tudzież całego Zarządu Głównego Macierzy Polskiej, złożył Oddziałowi 30mu życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju, tak Oddziału jak i Macierzy Polskiej.

Pani Agnieszka Słomińska odczytała garść wspomnień, odnośnie założenia Oddziału św. Trójcy w brzmieniu następującem:

SPRAWOZDANIE.

Było to w roku 1908—9, kiedy to wice-prezeska Macierzy Polskiej śp. Agnieszka Nering, czyniła starania o zapoczątkowanie Oddziałów Macierzy Polskiej w parafjach polskich.

Za porozumieniem się z Wiel. X. proboszczem Kazimierzem Sztuczką, C.S.C., poprosiła pannę Stanisławę Woźniak i pannę Agnieszkę Warszewską o pomoc w założeniu oddziału Macierzy Polskiej na Trójcowie.

Od razu zabrano się szczerze do pracy i już na pierwszem posiedzeniu odbytem dnia 9go stycznia, 1909, obecnych było 125 kandydatek. Z Zarządu Głównego na tem posiedzeniu obecni byli p. Wincenty Jóźwiakowski i pani Agnieszka Nering, która krótko ale dobitnie wykazała zebranym paniom i pannom cel, obowiązki i przywileje Macierzy Polskiej.

Za wspólną uchwałą przyjęto nazwę **Towarzystwo Świętej Trójcy**, i numer porządkowy **Oddział 30ty Macierzy Polskiej.** Wybrano zarząd jak następuje: p. Stanisława Woźniak, prezeska; p. Marja Garbarek, wiceprezeska; p. Agnieszka Warszewska, sekr. prot.; p. Monika Grechocka, sekr. fin.; p. Józefa Czarnecka, kasjerka; p. Helena Rutkowska, p. Aniela Szrojda, p. Helena Zydron, radne.

Po kilku miesiącach panna Woźniak zrezygnowała z urzędu prezeski, wstępując do Zakonu Sióstr Nazaretanek. P. Józefa Czarnecka także złożyła swój urząd. Na miejsce pierwszej wybrano wice-prezeskę p. Garbarek i ta pełniła urząd ten do końca roku. Na kasjerkę wybrano p. Józefę Orłowską.

Oddział ten pięknie się rozwijał i budził wielkie nadzieje na przyszłość. W swoim czasie miał 170 czynnych członkiń. Jednakże po przeprowadzeniu wyższej tabeli asekuracyjnej, dużo członkiń wystąpiło. Oddział 30 bardzo to odczuł. W ciągu dwudziestopięciolecia umarło 31 członkiń, obecnie należy 90 czynnych członkiń.

Obecny zarząd stanowią: pani Kazimiera Bagińska, prezeska; p. Marta Włodarska, wiceprezeska; p. Agnieszka Słomińska, sekr. prot.; p. Władysława Makarska, sekr. fin.; p. Józefa Orłowska, kasjerka; p. Marta Łuczak i Eleonora Sarnowska, radne.

Tow. św. Trójcy, Oddział 30 Macierzy Polskiej założone na Trójcowie zawsze wiernie oddane było sprawom Trójcowa biorąc czynny udział we wszystkich poczynaniach i zabiegach parafji trójcowskiej. Daj Boże, aby ta lojalność i współpraca dla kochanego Trójcowa po długie, długie lata zapisaną być mogła na kartach Oddziału 30go.

Potem mistrz toastów przedstawił uczestnikom bankietu urzędniczki Macierzy Polskiej, mianowicie panie: Eleonorę Dekę, wiceprezeskę; Marję Rutkowską, dyrektorkę; Rozalję Baryś, dyrektorkę; Salomeę Urbańską, sekretarkę korespondencyjną Wydziału Pań przy Macierzy Polskiej, Julję Wichłacz, sekretarkę z Oddziału 19go M. P.; Helenę Michnę z Oddz. 146 i Julję Michnę z Oddz. 19go. Oklaski frenetyczne były okazem miłego ich powitania. Program urozmaicony był duetem fortepianowym przez panny Marję i Felicję Gibasiewicz oraz tańcem klasycznym panny Rose Marie Piesik. Tak popis fortepjanowy jak również tańca był przyjęty przez publiczność z jak największem uznaniem. Pani Eleonora Deka, wiceprezeska Macierzy Polskiej, przemówiła na temat pracy dla dobra organizacja, nawołując kobiety Polki by do polskich organizacyj zapisywały swoje dzieci, a zaoszczędzą sobie grosza w tym względzie i pójdą śladami tych kobiet Polek, które zrozumiały cel naszych polskich organizacyj. Przy końcu swego przemówienia wręczyła prezesce pani Bagińskiej przekaz bankowy na $25, jako upominek dla Oddziału, od Macierzy Polskiej. Potem odbyło się premjowanie na gotówkę pieniężną. Jedną pięciodolarówkę zdobyła pani Mirocha, a drugą pani Lach. Przemówiła prezeska pani Bagińska o pracy członkiń, a ponadto przemówił ks. proboszcz Kasimierz Sztuczko, C. S. C., który był obecny gdy się Oddział przed 25-ciu latami zakładał i w niedzielę na srebrnych godach uczestniczył i w przemówieniu swem oddał uznanie członkiniom za pracę dla parafji i swego towarzystwa, które wraz z innemi towarzystwami pomagały w pracy nad rozwojem parafji. Podniósł ks. Sztuczko zasługi ks. Wincentego Barzyńskiego inicjatora Macierzy Polskiej, a następnie ks. Gordona długoletniego moderatora tejże, który dużo pracy, starań i zabiegów położył dla jej rozwoju.. Przemawiali ponadto pogrzebowy p. Józef Makarski; pani Anna Schweda, prezeska Tow. św. Anny; pani Teresa Białoruska, prezeska Klubu Obywatelek na Trójcowie i pani Józefina Liszewska, prezeska Tow. św. Elżbiety. P. Dominik Kulpa przy akompanjamencie na fortepianie p. W. Misiury, organisty z Cragin, pięknie odśpiewał dwa utwory za co nagrodzony został hucznemi oklaskami. Po wyczerpaniu programu i po usunięciu stołów nastąpiła zabawa taneczna. Dziennik Chicagoski reprezentował p. Ignacy Górzyński.

Przyszły Koncert Chóru Melodja.

POŚWIĘCONY BĘDZIE PAMIĘCI ZMARŁEMU OSTATNIO P. MASZYŃSKIEGO.

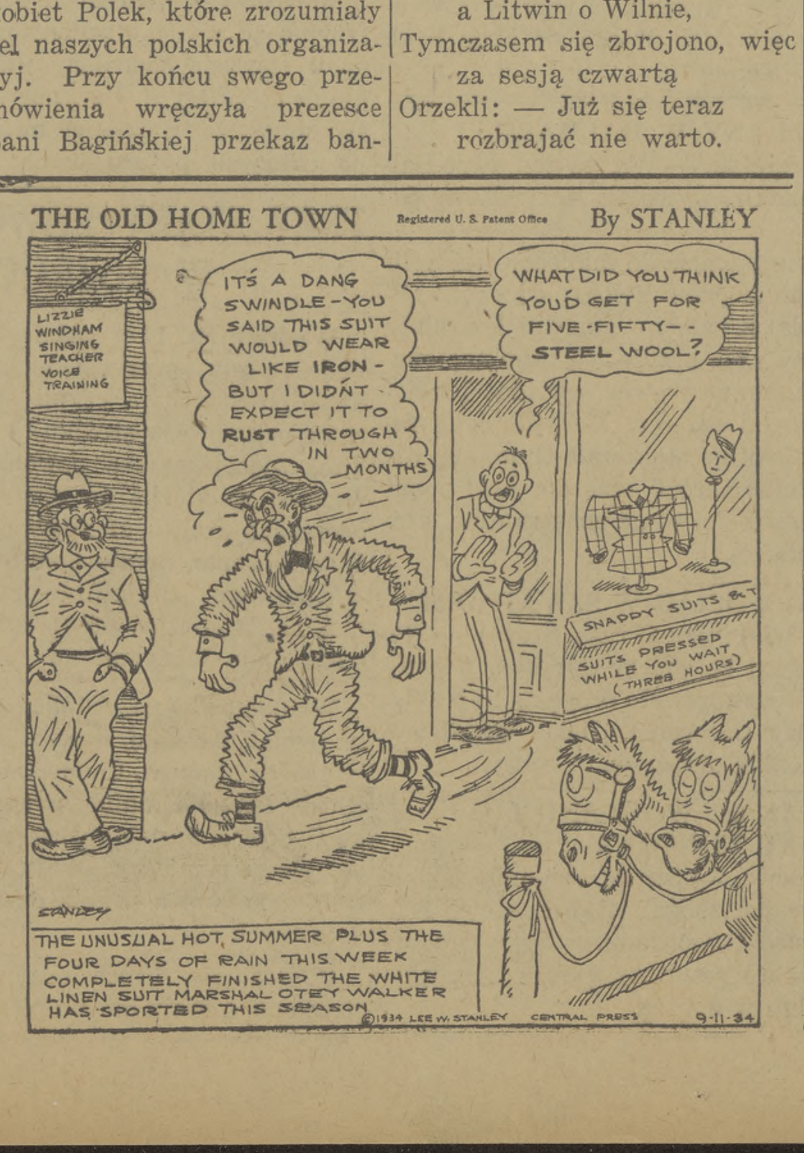
Przed trzema tygodniami Chór Melodja, nr. 108 Z. Ś. P. (dawniej Zw. Polek), ze szpalt dzienników dowiedział się o zgonie jednego z wielkich muzyków i kompozytorów polskich, ś. p. Piotra Maszyńskiego.

Wieść ta sprawiła na gronie chóru przygnębiające i wielce smutne wrażenie, gdyż ś. p. Piotr Maszyński był chóru tegoż szczerym przyjacielem, przez szereg lat regularnie dwa razy do roku, to jest na Boże Narodzenie i Wielkanoc chór otrzymywał opłatek i życzenia pisane serdecznym i przepięknym słowem, jak również wszelkie wiadomości z działalności śpiewaczych w Polsce, a osobliwie wiadomości z chóra Lutnia, którego ś. p. P. Muszyński był dyrygentem. Po wysłaniu kondolencji na ręce rodziny ś. p. Piotra Maszyńskiego, chór pragnąc tu na miejscu uczcić pamięć tego wielkiego muzyka, który pozostaje drogim pamięci, chór Melodja poświęci koncert swój w listopadzie wyłącznie jego kompozycjom, które otrzymane były z ostatniemi życzeniami wielkanocnemi, jak zarówno odśpiewaną będzie „Sygnaturka", która była ułożoną specjalnie dla chóru w r. 1924.

Rozbrojenie.

Rozbrojnie w Genewie
piłowano pilnie
Niemiec mówił o Saarze,
a Litwin o Wilnie,
Tymczasem się zbrojono, więc
za sesją czwartą
Orzekli: — Już się teraz
rozbrajać nie warto.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Dalsza Serja Odczytów Żeglarzy Polskich Jutro Na Szczepanowie.

Jak się morze zachowywało podczas burz, nawałnic i cyklonów podczas podróży pierwszego żeglowca i to małego 27mio stopowego z Polskiego portu Gdynia do miasta Chicago i jak marynarze się czuli i żyli podczas różnych przejść tejże podróży opowiedzą polscy marynarze na wiecach w salach parafjalnych jakoteż w szkołach parafjalnych.

*

Weterani amerykańscy jakoteż weterani armji polskiej a szczególnie Hallerczycy zapewnili byłego kapelana armji amerykańskiej ks. Szczepana A. Bubacza, że wiec na sali parafjalnej który się odbędzie o godzinie pół do ósmej wieczorem, jutro to jest w środę, będzie nietylko wiecem parafji św. Szczepana, ale zarazem wiecem pierwszym na którym się stawią w większości weterani polscy.

*

Sala parafjalna św. Szczepana, która się mieści przy Ohio i Milwaukee avenue, jutro wieczorem będzie odwiedzona przez wielu Hallerczyków, którzy chcą usłyszeć tak swego współtowarzysza broni, który służył i był ranny w armji generała Józefa Hallera, Andrzeja Bohomolca, jakoteż jego kolegi i towarzysza podróży i wszelkich przygód dzielnego i zdolnego oficera polskiej marynarski handlowej Jerzego Świechowskiego.

*

Weterani rozpoczynają się serdecznie interesować sprawą zatrzymania łodzi polskiej „Dal" jakoteż wykładami i opowiadaniami o 7mio tysięczno milowej podróży przez oceany, morza, jeziora i kanały z Gdyni do Chicago przez polskich żeglarzy, Andrzeja Bohomolca i Jerzego Świechowskiego.

*

Jutro, to jest w środę wieczór o godzinie wpół do ósmej na wiecu w sali parafjalnej św. Szczepana, będą obecni weterani ażeby posłuchać opowiadań żeglarzy polskich Bohomolca i Świechowskiego.

*

Właśnie dla tego, że ks. Bubacz był kapelanem podczas wojny i że jest zawsze czynny i życzliwy wśród weteranów to ci zadecydowali ażeby się stawić licznie na wiecu na sali parafjalnej jutro.

*

Po południu jutro, o godzinie trzeciej polscy marynarze w słowach dostępnych będą opowiadali przygody swej podróży z Polski do Chicago dziatwie szkolnej na Szczepanowie.

Żeglarze Polscy Będą w Czwartek w Cicero.

Zainteresowanie się wiecem marynarzy polskich w Cicero, który urządza kapłan patrjota, X. proboszcz B. Czajkowski na sali parafjalnej, przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, przy 30ej ulicy i So. 48my Ct., w Cicero, jest tak wielkie, że parafjanie, jakoteż członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej starają się, ażeby był większym niż jakikolwiek wiec na którym żeglarze nasi przemawiali.

*

Wieczór naznaczony przez X. proboszcza Czajkowskiego jest na przyszły czwartek wieczorem, o godzinie 8ej, a w ten sam dzień po południu dziatwa szkolna parafjalna w Cicero usłyszy porucznika Andrzeja Bohomolec i jego kolegę i towarzysza w podróży siedmiotysięczno milowej z Polski do Chicago przez oceany, morza i jeziora.

*

Biletów wstępu nie będzie a cokolwiek pod przewodnictwem X. Czajkowskiego złożą obecni po opowiadaniach, będzie na cel zatrzymania łodzi „Dal" jako pomnik Polonji tutejszej wykazujący tak dzielność marynarzy polskich jakoteż wielkość czynu Woodrowa Wilsona kiedy skłonił aljantów dania Polsce dostępu do morza.

*

Poraz pierwszy w Cicero opowiedzą o swej podróży, o walce z żywiołami przyrody na oceanie, o przygodach podczas burz, nawałnic i cyklonów i różnych wypadkach i zdarzeniach na małym polskim żaglowcu „Dal" przebywając podróż siedmiotysięczno milową z Gdyni do Chicago polscy marynarze Andrzej Bohomolec i Jerzy Świechowski w przyszły czwartek wieczorem o godzinie 8ej na wiecu w parafjalnej sali Matki Boskiej Częstochowskiej, przy 30ej ulicy i South 48th Court w Cicero.

*

Wszyscy członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej w Cicero i okolicy wybierają się ażeby wraz z parafjanami wszystkimi na tymże wiecu posłuchać nader ciekawych opowiadań o epokowej podróży odważnych, dzielnych i zdolnych marynarzy.

*

X. proboszcz Czajkowski sprawę zatrzymania łodzi „Dal" jako pomnika popiera, jakoteż jest całym sercem za sprawą, ażeby lud nasz wiedział o Gdyni, marynarce polskiej, jakoteż o historycznej podróży pierwszej łodzi polskiej, która jest obecnie na wystawie a która pod żaglem przebyła podróż z polskiego portu Gdyni do Chicago. Dlatego też X. Czajkowski zajmuje się upiększeniem programu w przyszły czwartek wieczorem, kiedy się odbędzie pod jego dyrekcją wiec na sali parafjalnej. — Dzieci szkolne po południu w czwartek także usłyszą polskich marynarzy Andrzeja Bohomolec i Jerzego Świechowskiego w szkole wraz z zakonnicami nauczycielkami.

*

Prezes Wystawy p. Rufus Dawes i zarząd tejże wczoraj zadecydował, że data dnia w którym uroczyście udekorują polskich marynarzy i wręczą im oficjalne medale zasługi ma być ustalona przez komitet rodaków chicagoskich zajmujący się sprawą zatrzymania żaglowca małego „Dal", w którym polscy marynarze przejechali morza i jeziora z Gdyni na Wystawę.

*

Zarząd Wystawy i prezes tejże zastosują się w urządzeniu uroczystości na cześć porucznika i weterana wojska polskiego Andrzeja Bohomolec i oficera polskiej marynarki Jerzego Świechowskiego do decyzji komitetu, który będzie miał swe posiedzenie w przyszły piątek, o godzinie w pół do piątej po południu w sali sądowej w gmachu powiatu Cook u sędziego Jana Prystalskiego.

*

Ażeby dać możność każdemu rodakowi naszemu, który chce być obecnym na wystawie i uczestniczyć w uroczystościach połączonych z wręczeniem medali zasługi i dokonania czynu zasługującego na wszechświatowe uznanie kiedy w 27 stopowej łódce przebyli siedm tysięcy mil oceanów, jezior i kanałów z polskiego portu Gdyni do Chicago nasi polscy dwaj marynarze wczoraj zarząd wystawy zadecydował, że dzień w którym te uroczystości się odbędą ma być uchwalony przez komitet obywateli pochodzenia polskiego, którego posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek.

*

Medale już są gotowe i zarząd wystawy program także przyspasabia swój urzędowy w łączności z wręczeniem tychże porucznikowi i weteranowi Polskiej Armji generała Józefa Hallera, decydując tylko, że wybór daty ma być dogodnym komitetowi, który się zajmuje sprawą zatrzymania żaglowca „Dal" jako pomnika dla marynarzy i żeglugi polskiej w Chicago.

*

W sali sądowej Sądu Wyższego powiatu Cook (Superior Court of Cook County) u sędziego Jana Prystalskiego, który sprawą zatrzymania łodzi „Dal" w Chicago jak zawsze wszystkimi innymi dobremi sprawami naszemi się mocno interesuje i serdecznie zajmuje odbędzie się w przyszły piątek o godzinie punktualnie 4:30 po południu.

Z Jadwigowa.

W sobotę, dnia 15go września, odbędzie się w kościele św. Jadwigi o godzinie 4:30 po południu ślub p. Kazimierza Stalchowicza, z panną Ireną Borkowską.

*

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się doroczna kolekta na misje i misjonarzy, których utrzymaniem zajmuje się Stow. Rozkrzewiania Wiary św., a którego centralne biuro mieści się w Rzymie. Zapiszmy się jak najliczniej do tego stowarzyszenia i pomagajmy tym, którzy sieją ziarno królestwa Bożego na ziemi.

*

Posiedzenia towarzystw w tym tygodniu: dzisiaj, Tow. Polek św. Klary, Tow. św. Jacka i Tow. św. Jadwigi; jutro, Dwór św. Jana Ewangelisty, Tow. Polek św. Agaty i Tow. Polek Błogosławionej Jolanty; w czwartek, Dwór Mikołaja Kopernika, Tow. Jedność Polski i Tow. św. Stanisława Kostki; w piątek, Dwór Augusta Kordeckiego, Tow. Synowie Zjednoczonej Polski, Młodzieńcy Różańca św. i Tow. Polek św. Łucji.

*

Wczoraj rano z kościoła św. Jadwigi odbył się pogrzeb ś. p. Edwarda Ball. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłego złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Państwo Karol i Rozalja Urbańscy obchodzić będą w przyszły piątek trzynastą rocznicę swego pożycia małżeńskiego.— Podziękują oni Bogu za łaski z prośbą o dalsze na Mszy św. o godzinie 6:30 rano.

Nora jest to podziemna kryjówka zwierząt.

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

Dni tymczasem za dniami mijały, z niemi coraz większy smutek napływał i kładł się na sercu pana Onufrego. Czasami samotności pragnął i wtedy poły żupana za pas wtykał, pałkę do ręki brał i w pole szedł. Kłaniało mu się żyto kłosami już strzelające, cości pszenica szerokiemi liśćmi szumiała, wczesny owies o kosy a grabie lada chwila prosić będzie, ale on głosów onych nie słyszał, myślami swojemi zajęty. Wie, że stolnika odwiedzić potrzeba i za stłuczoną łąkę niskim ukłonem, a wesołym uśmiechem podziękować. Gdy o wizycie onej pomyśli, napływa mu do głowy krew. A serce tam ciągnie, rwie się dusza, gna go smutek nieutulony, tęsknota niezmierna i jakiś żal, cichy, głęboki żal!

Z Makijówki wieści żadnej nie było, jakby jej nie było nawet na onej ziemi nieobieżnej; ni razu łódź się nie zakołysała na spienionych falach Smotrycza, choć nie było dnia, by nad jego spadzistym brzegiem nie stanął i myślom bujać nie pozwalał... Płynęły fale, biegły ich szmery tajemnicze, a z niemi płynął żal, cichy, głęboki żal!

I znów go nawiedził niewypowiedziany strach, niepewność jakaś w prawdziwość odbitych na dnie duszy obrazów, choć wszystko przeciwko temu wątpieniu mówiło. I rady nie mogąc dać sobie, po kolei do wszystkich sąsiadów zachodził, ale wszędy rozmawiano o onych odwiedzinach stolnika, o pięknośći stolnikówny, a Potockim i księciu Dominiku, o śpiewkach i przyśpiewkach, o Dzierżku, który zacny klejnot od starosty otrzymał, a każdy z braci z coraz większem przyjacielstwem do pana Onufrego się zwracał, tak wyzacniał, tak w oczach ich urósł, że brać wszystką w dom swój zaprosił, prawiąc, że bez nich żadna mu okazja w smak nie pójdzie. Każdyby żywot swój za niego dał i już był gotów przysięgą się wiązać, że słowa zdzierży.

Mogłoż-li być, by wszystkich jeden i ten sam dur opętał, albo wszystkim jeden i tem sam sen się wyśnił? Ilekroć przed nim wymgliła się postać panny Ewy, libo w uchu słowa jej zadzwoniły, wnet wzmagał się, sił nabierał i wtedy irytowała go persona pana Bajbuzy, szwędająca się po jego sadybie, a już na pannę Katarzynę to patrzeć nie mógł.

— Czego ta kwaczka od was chce? — do pani ciotki raz się zwrócił, spostrzegłszy po raz trzeci dnia tego wybiegającą z piekarni pannę Bajbuziankę.

— O twoje, o moje zdrowie pyta.

— To niech ją pani ciotka do izby poprosi, a w piekarni nie trzyma... Właśnie dla niej... piekarnia!

Panna Felicja uśmiechnęła się, wnet uśmiech i usta pana Onufrego poruszył. Ujął rękę ciotki, ucałował i rzekł:

— Abo nie tak? nie najprzedniejsza to teraz komnata, gdzie jeno królów a posłów zacnych przyjmować?

— Siądź-no przy mnie!

— Siedzę, pani ciotko, i co

— Kiedy-że do jaśnie wielmożnego stolnika w odwiedziny pojedziesz?...

Namarszczył czoło.

— Pojechać to pojadę — powoli rzekł. — Jeno i o czemś poważniejszem myślę.

— A no, myśl! wżdy tak nie może ostać... Dziesiąty dzień mija. Jeżeli nie stonik, to Ewcia na ciebie czeka.

Aż zatrząsł się, tak mu w tej chwili serce zabiło.

— Ba! — szepnął. — Gdyby nie stolnik, oddawnabym leżał u jej stópek. Ale odwiedzając pana Powałę, albo do pana Dominika jadąc, nie sporo mi im w drelichu libo w piaskowym swoim żupanie się pokazać. Jutro do Kamieńca chcę, może u ojców Dominikanów grosz jaki taki przed terminem wyproszę.

— Nie pewnać to rzecz... Po Turkach nie odetchnęli jeszcze.

— Jako-że tu sobie poradzić?

— Bajbuza ci da — — —

Pan Onufry skrzywił się lekko.

— I tak zadużo mu winienem.

— Prędzej będzie i pewniej — dodała ciotka Felicja.

Siedzieli w piekarni, gdzie teraz, jeżeli sami byli, najmilej im czas schodził i czuć ciężaru swego nie dawał. Jakaś dusza trzecia wciąż się pomiędzy niemi plątała, obecność jej czuli, że jeno patrzeć, a jako żywa stanie; jakieś wspomnienie drogie sączyło się do ich serc kroplami słodyczy; zda się, że bliskie lipy szeptały, szumiał gaj bliski:

— Wasza!... z wami!

A była to godzina, w której nikt rozmowie przeszkodzić nie mógł, bo Poniewice całe w polu przy pracy były, nawet panna Katarzyna w ogrodzie warzywnym robotnic doglądała, patrząc zrazu, czy pan Onufer nie idzie do niej, a nie widząc go nigdzie, do grządek się wzięła. Było to na schyłku dnia. Gdzieniegdzie niebo przypruszyło się chmurami, spaść może deszcz... Na łąkach spieszono ze zbiorem siana, w ogrodach oczyszczano warzywa z zielska.

Nagle coś zadudniło przed domem pana Onufrego.

Skoczył — a za nim Grzańska,

Przed gankiem stał rumak — na nim panna Ewa.

— Jezus! — zakrzyknął pan Onufry — i przypadł do kolan lubej.

— Pomóżcie mi zsiąść!...

Prawie w ramionach ją uniósł i na ganku postawił... Grzańska podbiegła i pocałunkami zaczęła okrywać...

— Sen-li to? — pytał Kasza.

— Jeno tęsknota za wami.

— Jezusie ratuj! — za łeb porwawszy się pan Onufry zawołał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The state flower of Oregon is the Oregon grape			
2. "Zc" is the chemical symbol for zinc..........			
3. One cylindrical foot of water weighs 75 pounds			
4. Lake Erie borders on New York state for an airline distance of 64 miles..........			
5. Juvenile is classed as an adjective in the English language			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 5.

Obiad Na Jutro.

Zupa Pomidorowa.
Pieczeń Wołowa i Duszone Ogórki.
Kartofle.
Paj z Sera.
Kawa.

Pieczeń Wołowa i Duszone Ogórki.

Trzy funty środkowej zrazówki, odjąwszy kości, ubić, dobrze pałką, oskrobać nożem nie myjąc, posolić pół godziny naprzód i obrumienić ją silnie w maśle na patelni. Gdy pieczeń obrumieniona, włożyć ją do rynki, polać masłem, w którem się rumieniła, wkrajać jedną dużą cebulę, wrzucić dla smaku w kosktę pokrajane trzy ogórki kiszone, parę korzonków grzybków, kilka ziarnek pieprzu, listek bobkowy i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą dwie, trzy godziny, aż będzie miękka. Na pół godziny przed wydaniem zalać pół pajntem kwaśnej śmietany rozbitej z pół łyżką mąki i razem poddusić.

Paj z Sera.

garnuszek cukru,
3 jaja,
tarta skórka z jednej cytryny,
trzy czwarte garn. masła,
2 garnuszki twarogu,
łyżka mąki kukurydzanej.

Cukier utrzeć z masłem do białości dodając po jednemu trzy dobrze ubite jaja dobrze mieszając po każdem dodaniu. Następnie dodać ser przetarty przez sitko zaprawiony mąką kukurydzaną i skórką cytrynową. Masę tę doskonale wyrobić, wyłożyć do blaszki pajowej ciastem wyłożonej i piec od 30 do 45 minut lub dłużej w średnio gorącym piecu. Podać do stołu zimny wyłożony bitą śmietanką (whipped cream).

Z Wojciechowa.

W przyszłą sobotę, dnia 15 września, w kościele św. Wojciecha, o godzinie 3-ej po poł., połączeni zostaną dozgonnym węzłem małżeńskim p. Edward A. Brzeziński, syn pani Wiktorji Brzezińskiej, zam. pn. 1646 W. 21 place, z panną Stefanją A. Bonk, córką pp. Władysławowstwa Bonków, zam. pn. 1637 W. Cullerton ul. Młodej parze drużbować będą: — matroną honorową będzie pani Marjanna Garstka. W pierwszej parze pójdą p. Władysław Majchrzak z panną Józefą Bonk; w drugiej parze p. Kazimierz Zając z panną Wandą Ostrowską; w trzeciej p. Stanisław Bonk z panną Walerją Kida. Solo w kościele odśpiewa p. Władysław Hosanna, solista miejscowego chóru. Nowożeńców stułą połączy proboszcz ks. Kazimierz Gronkowski. Pan młody jest marszałkiem kościelnym na Wojciechowie. Gody weselne odbędą się w sali Białego Orła, 1618 W. 17-ta ul. Pani młoda ubrana będzie w białą atłasową suknię powłóczystą, a matrona honorowa będzie ubrana w suknię koloru różowego. Druchny będą w sukniach koloru niebieskiego.

Opera "Halka" Wystawiona Będzie w Chicago Civic Opera



MARYLA KARWOWSKA.

Jak już wszystkim wiadomo, staraniem Polsko - Amerykańskiego Towarzystwa Operowego, perła naszej muzyki i pieśni, opera „Halka", Stanisława Moniuszki, zostanie wystawiona na kolosalnym nakładem pracy i pieniędzy w niedzielę, dnia 21 października, w Chicago Civic Opera House.

Fakt sprowadzenia do tej opery Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego, artystów Warszawskiej Opery, jest dowodem, ze Towarzystwo to nie szczędzi kosztów, aby polska opera, w tym wielkim przybytku muzyki, jakim jest gmach Civic Opera, była wystawiona na odpowiednim poziomie artystycznym.

Inni soliści, jak Michał Harlacz i Alexander Czerkaski, są też wielce znani artyści scen włoskich i amerykańskich.

Reprezentantką Towarzystwa Operowego na Chicago jest pani Lydja Pusińska, szeroko znana artystka tutejsza. Ona się zajmuje wszystkiemi sprawami w związku z wystawieniem „Halki", w Chicago Civic Opera House, aby i Amerykanom dać sposobność zobaczenia wspaniałej polskiej opery i nowych artystów naszych, gości z Opery Warszawskiej.

— Dlaczego pijesz przez słomkę?

— Obiecałem mej żonie, że nigdy kieliszek nie dotknie mych ust.

Teresa Łabuńska — Dr. Teofil Graczyk.

Jutro, dnia 12go września, o godzinie 10-tej rano w kościele Najśw. Marji Panny Anielskiej, połączeni zostaną węzłem małżeńskim panna Teresa Łabuńska, córka ogólnie znanych i poważanych starych osadników Marjanowa, pp. Pawła i Pauliny Łabuńskich, zam. p. nr. 1934 Cortland ul. z Dr. Teofilem Graczyk, znanym lekarzem, którego biuro mieści się p. n r. 1958 No. Harvey ul., synem pani Marty Graczyk.

Drużbować dobranej parze będą panna Małgorzata Łabuńska, siostra panny młodej, z panem Janem Kanoza, kolegą z ław szkolnych pana młodego. Maleńka Konstancja Sumien, siostrzenica panny młodej będzie kwiaciarką. Ślubu nowożeńcom udzieli ks. Jan Klingsporn, C. R.

Oblubienica ubrana będzie w kremową aksamitną suknię powłóczystą w stylu „Madonna" i welon będzie oryginalnie upięty w stylu „Madonna". Druchna będzie w aksamitnej sukni koloru turkusowego w stylu „Lucille Palray" i bronzowym kapelusiku z aksamitu w stylu „Celeste". Kwiaciarka będzie w taffowej sukience koloru turkusowego i stosownym kapelusiku przybranym tiulem w stylu „Colonial". Gody weselne odbędą się w sali Oaza.

Stroje wykonane w Alliance Bridal Shoppe, 1257 No. Ashland Ave.

Beatrycza i Marja Krystyna, córki byłej hiszpańskiej pary królewskiej zajmą wkrótce stanowiska zawodowych sekretarek u swych rodziców. Królewscy wygnańcy, spokrewnieni z wieloma dworami europejskiemi, prowadzą bardzo szeroką korespondencję osobistą i handlową.

Z SREBRNEGO JUBILEUSZU PP. TUMAN.



Onegdaj w sali Oaza, pnr. 1250 Milwaukee ave., z okazji srebrnego jubileuszu pożycia małżeńskiego pp. Wojciecha i Stefanji Tuman liczne grono krewnych i przyjaciół urządziło im niespodziankę w której uczestniczyło kilkaset znajomych osób. Na zdjęciu widzimy solenizantów otoczonych krewnymi i najbliższymi przyjaciółmi. W pierwszym rzędzie z lewej ku prawej siedzą: Józef Spiker, skarbnik ZNP. i prezes Polskiego Klubu Handlowego; Katarzyna Sobota, matka dyrektora ZNP.; Kazimierz Pazdan, prezes Pulaski Coal Co.; Eleonora Pazdan, Stefanja Tuman i Wojciech Tuman, solenizanci; Adela Tuman, Zofja Tuman i Helena Tuman, córki. W drugim rzędzie stoją z lewej ku prawej: Karol Burke, red. Dz. Związkowego; Jania Kaśkowska, Adam Waśkowski, Regina Waśkowska, Stanisław Boyda, prezes największej polskiej mleczarni Boyda Dairy Co.; pani Boyda, Karolina Tuman, Tomasz Tuman i Wanda Tuman. W ostatnim rzędzie z lewej ku prawej stoją: Dr. Wal. Świetliński, Władysław Kmiotek, Stanisław Pietrowicz, Grzegorz Kmiotek, Katarzyna Kmiotek, pani Wanek, Tuman, Edward Tremko i inni. Przed rodzicami siedzą: Loretta Tuman i Edward Tuman, dzieci solenizantów.

W Londynie powstała nowa szkoła dla kobiet zamożnych, których warunki materjalne nie zmuszają do pracy zarobkowej. Kursy z dziedziny higjeny społecznej, administracji handlowej oratorstwa, administracji cywilnej i sztuki, mają na celu przygotowanie tych kobiet do zajęcia stanowisk tak w kraju, jak i w dalekich kolonjach. Wygląda to na przygotowania wojenne.



ZGRABNY ENSEMBLE DO SZKOŁY
Anne Adams Modelko 1972.

Zamówić można tylko w wielkościach 8, 10, 12, 14, 16. Na wielkość 12 potrzeba 3 jardy 54 calowej materji. ¼ jarda 36 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..................

Stan...................



SUKIENKA O BARDZO USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.
Modełko 542.

Nabyć można w wielkościach 16, 18 lat, 36, 38, 40, 42, 44 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3⅜ jarda 39 calowej materji i 1⅛ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..................

Stan...................

HOUSEHOLD ARTS



by Alice Brooks

These Crocheted Gloves are Distinctive and Durable

PATTERN 5209

ŁADNE HEKLOWANE RĘKAWICZKI.

W modełku 5209 znajdziecie kompletne instrukcje do zrobienia rękawiczek w trzech wielkościach, ilustrację rękawiczek i wszystkich ściegów oraz ilość materji. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............ (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko....................................

Adres....................................

Miasto.............................. Stan............

EXTRA!

Napad Rabunkowy na Pulaski Building and Loan Ass'n.

Doniesiono nam telefonicznie że Spółka Budowlano - Pożyczkowa im. Pułaskiego, mieszcząca się pn. 3156 ul. S. Morgan (na Bridgeporcie), była dzisiaj rano widownią napadu rabunkowego.

Pięciu młodych chłopców zajechało Fordem przed budynek i weszło do biura spółki. Po steroryzowaniu obecnych, młodociani bandyci porwali dwie paczki, z których jedna zawierała pieniądze, a druga papiery, i odjechali samochodem. W ucieczce, rabusie upuścili zwitek banknotów, zawierający $50. — Pieniądze podniósł jeden z przechodniów, który widział ucieczkę chłopców i przyniósł je do biura spółki.

Urzędnicy nie mogli powiedzieć, ile wynosi zrabowana suma. W każdym razie, nie jest ona wielką.

Odczyt p. Konsulowej Wzbudził Wielkie Zainteresowanie.

Na wczorajszem posiedzeniu Tow. Przedświt, gr. 556 Związku Polek w Ameryce został wygłoszony bardzo interesujący i starannie opracowany odczyt pani konsulowej Szygowskiej na temat „Społecznej i Politycznej Działalności Kobiety w Polsce." Oprócz sieci organizacyjnych i społecznych z jaką działalność kobiety Polki jest związana pani konsulowa przytoczyła też jej zainteresowanie się dziedziną fizycznego wychowania i sportów, podkreślając równocześnie fakt, że Polska przewyższa wszystkie kobiety innych krajów pod względem gruntownego i wzorowego wychowania młodego pokolenia.

Członkinie towarzystwa z najwyższem skupieniem przysłuchiwały się temu w ciekawy sposób przytoczonemu odczytowi, darząc panią konsulową hucznemi oklaskami. Pani Barbara Fisher dokonała właściwego przedstawienia pani konsulowej, tego miłego gościa, a dr. Felicja Cienciara złożyła pani konsulowej serdeczne podziękowanie za poświęcenie swego czasu i spędzenie całego wieczoru w towarzystwie pań. Na tem odroczono wczorajsze posiedzenie podczas którego oprócz spraw organizacyjnych poruszono sprawę zabawy mającej się odbyć na korzyść nieszczęśliwych powodzian w Polsce, dla której wybrany komitet z panią Jakubowską na czele, poświęca wiele czasu, aby ją uczynić jak najpomyślniejszą. Zatem wszystkie panie proszone są o zgłaszanie się z uzyskanemi już premjami do następujących pań: A. Damszowej, 1124 N. Damen ave.; Barbary Fisher, 1109 Noble ul. i Bronisławy Jakubowskiej, 1129 Milwaukee ave. Bliższe szczegóły dotyczące zabawy tej będą podane później.

Co Słychać Na Polonji.

W drodze na Sejm Zjednoczenia P. R. K. w Niagara Falls stanęli w niedzielę panowie: Franciszek Nurczyk, Ludwik Paluszek i Franciszek Szeklucki. Pojechali automobilem Stefana Szekluckiego.

*

Dzisiaj po południu wyjechał na Sejm Zjednoczenia do Mucha, wiceprezes tej organizacji, który wyjazd swój przerwał z powodu śmieci siostry, ś. p. Marjanny Konieczka, której pogrzeb odbył się dzisiaj rano.

Sędzia Jarecki Popiera Plan Nowej Obniżki Podatków.

437,000 Właścicieli Domów Uprawnionych do 5 Procent Redukcji.

Pomiędzy ważnemi wydarzeniami w sytuacji podatkowej, głównem była rekomendacja dalszej redukcji dla 437,000 właścicieli pojedyńczych domów i małych budynków apartamentowych.

Z takiem zaleceniem wystąpił F. Nixon, republikański członek podatkowego wydziału apelacyjnego, który obliczył, że właściciele domów są uprawnieni do redukcji od $2,000,000 do $3,000,000 w ich rachunkach podatkowych za lata 1931 i 1932.

Opinję Nelsona podtrzymał potem sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, który stwierdził, że wszyscy właściciele realności, którzy złożą stosowne aplikacje, są uprawnieni do redukcji. Ponieważ jednak powiat nie może zwracać wpłaconych już podatków, tylko ci, co nie zapłacili jeszcze podatków za 1932 w całości, mogą skorzystać z nowej ulgi. Sędzia Jarecki wyznaczył 22-go września jako ostatni termin wnoszenia skarg w związku z rachunkami podatkowemi za rok 1932 i poradził wszystkim protestującym podatnikom, ażeby zapłacili wszystko prócz tej części swoich podatków, przeciw której protestują.

Jednocześnie sędzia Jarecki wydał orzeczenie, że sześć z ciężarów podatkowych w roku 1932, reprezentujące $15,625,624, były nałożone nielegalnie i że 7 procent podatników, którzy zaprotestowali przeciw tym ciężarom w czasie ich płacenia, są uprawnieni do zwrotu.

Innem wydarzeniem dnia było rozdzielenie przez skarbnika powiatowego Nash'a $13,557,165 z wpływów podatkowych za rok 1932, jakie przetrzymywał do czasu załatwienia protestów założonych przez podatników przy płaceniu swoich rachunków.

Rekomendacja Nixona, poparta przez sędziego Jareckiego, jest oparta na 5 procentowej redukcji przyznanej kolejom i innym wielkim własnościom, które zaprotestowały przeciw nieprawnym lub wygórowanym stawkom podatkowym. Mniejsi podatnicy są uprawnieni do podobnej redukcji.

Matka i 5-ro Dzieci Zginęli w Płomieniach.

Swan River, Man., 11. września. — Matka i pięcioro dzieci spalili się żywcem w ich domu farmerskim w odludnej okolicy Big Woody. Przypuszcza się, że iskry z pieca kuchennego wznieciły ogień na dachu, kiedy cała rodzina była pogrążona we śnie.

Zginęła w pożarze pani Walsh, lat 48, i jej pięcioro dzieci w wieku od 2 do 14 lat.

Tajemniczy dramat.

Shawnee, Okla. — Władze starają się wyświetlić tajemnicę śmierci dwóch mężczyzn i jednej kobiety, zastrzelonych w zagadkowych okolicznościach w domu jednego z zabitych. Zabitymi są pułk. MCDaniels, lat 40, i jego brat, bliźniak, oraz żona pierwszego.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Rozkład Protestantyzmu.

Niezmiernie ciekawą notatkę, pozwalającą w całej pełni objąć kryzys religji protestanckiej w Niemczech zawiera królewiecka hitlerowska „Preussische Zeitung". Jest to notatka, dotycząca braku dopływu nowego elementu do zawodu duchownego w kościele ewangelickim. Jak się okazuje, w samych tylko Prusach Wschodnich — w dzielnicy, w której rozkład religji protestanckiej jest stosunkowo najmniej zaawansowany — 105 probostw ewangelickich jest nieobsadzonych z powodu braku kandydatów na pastorów. W innych częściach Niemiec sprawa ta przedstawia się jeszcze gorzej: tak np.: w prowincji brandenburskiej wakuje 237 stanowisk pastorów, a w prowincji saskiej (część Prus, granicząca z Saksonją właściwą) nawet 532 co stanowi jedną trzecią ogółu stanowisk duchownych w kościele ewangelickim, w tej dzielnicy.

Jeśli wziąć pod uwagę z jednej strony kryzys gospodarczy, który — w Niemczech, tak samo jak i gdzie indziej — dotyka młodą inteligencję, z drugiej strony ten fakt, że stanowiska pastorów są stosunkowo nieźle opłacane i niezwiązane z żadnemi krępującemi wymaganiami, podobnemi choćby w przybliżeniu do obowiązujących np. wśród duchowieństwa katolickiego zasady celibatu — to stwierdzić trzeba, że ten niepamiętny zanik dopływu nowych kandydatów do zawodu ewangelickiego pastora, jest oznaką grożącego zaniku powagi kościoła protestanckiego i wiary protestanckiej. Niepodobna sobie bowiem niechęć poświęcenia się zawodowi pastora wytłumaczyć czem innem, niż brakiem głębszej wiary, a więc niechęcią do popełnienia obłudy z jednej strony, oraz upadającem znaczeniem społecznem stanowiska pastora, które dzięki temu coraz mniejszej liczbie przedstawicieli wykształconej młodzieży odpowiada, z drugiej strony.

Ten upadek niemieckiego i nietylko niemieckiego protestantyzmu — religji, której związki z masonerją były zawsze niesłychanie ściśle i której duch przepojony jest wpływami żydowskiemi — jest tem bardziej uderzający w zestawieniu z coraz wyraźniejszem we wszystkich krajach odrodzeniem i rozkwitem katolicyzmu.

Stojała Przed Bramą i Była Pyskata...

Pod powyższym tytułem agencja „Iskra" podała artykuł „Vigila", w którym autor, na temat istniejącego zatargu polsko-francuskiego, pisze:

Bardzo figlarne myśli przychodzą do głowy, kiedy się obserwuje nową zabawę, rozpoczętą przez naszych przyjaciół z prasy francuskiej. Siedzą sobie kochani koledzy w Paryżu i zabawiają się w pisanie artykułów o Polsce. Piszą do swoich dzienników, piszą też do dzienników litewskich naprzykład. Piszą o Polsce i o jej polityce, szczególnie zaś zajmują się stosunkami polsko-niemieckiemi. Łączą te stosunki z ciągle jeszcze trwającą dyskusją międzynarodową o projektach paktu wschodniego i wychodzą z tego — bzdury i to bzdury nieprawdopodobne.

Łato jest, francuscy ministrowie przebywają częściowo na urlopach, materjału zbyt wiele niema — Polska niebardzo chętnie idzie na różne paryskie kombinacje. Wniosek stąd prosty — należy pisać o Polsce: — że zmówiła się z Niemcami na Z. S.R.R., że dybie na Litwę, że zawiera porozumienie handlowo-wojenne z Niemcami, że łamie sojusz polsko-francuski, że umówiła się zupełnie poważnie z Japonją i wykona wspólnie z potomkami samurajów rajd na Władywostok i Mińsk jednocześnie, Kłajpedę i Odessę zajmując po drodze. No i bardzo dużo jeszcze innych coraz to bardziej śmiesznych opowiadań dla małych dzieci.

Słyszeliście, kochani czytelnicy, o takim wypadku, że w jednej kamiennicy mieszkają trzy rodziny na trzech piętrach. Kuchty latają po schodach. Czasem spotykają się w maglu, a czasem przed apartamentami „pana dozorczego". Cóż to za rozkoszne rozmówki odchodzą... „A moja pani powiedziała, że twoja pani, to codziennie... A mój pan mówi, że twoja pani raz na miesiąc... I moje państwo powiada, że ten kuzyn twojej pani, to nie..."

Potem zaś w kuchni — „ta Jasia od Przyckich mówiła, że pani to nie... Bo Jasi pani mówi, że nasz pan..."

Panie zaś spotykają się na schodach w windzie i kłaniają się sobie od pewnego czasu ozięble — bo może jednak... — przecież wiadomo... właściwie..., a kuchta mówiła że itp.

Kuchty czasem chwytają za pióro lub słuchawkę telefonu — plotka przenosi się poza obręb kamienicy — powiedziała kiedyś Gabrjela Zapolska „stojała przed bramą i była pyskata."

Okazuje się, że magiel i kuchta mogą nawet stworzyć pewną szkołę informacji politycznej i ta informacja polityczna może mieć powodzenie na paryskich bulwarach. Wypada to stwierdzić, mimo że stwierdzenie jest przykre, bo nam ktoś kiedyś wmówił, że prasę francuską trzeba cenić.

Starania jednak o utrzymanie naszego przekonania nadal o tem — bynajmniej nie zostanie uwieńczone sukcesem, jeżeli potrwa dalej kampanja głupich plotek kuchennej natury. Bo będziemy przecież musieli nabrać w pewnej chwili przekonania, że nietylko lato, kanikuła, brak materjału i urlopy są jej przyczyną. Opanują nas mniej figlarne wówczas myśli i będziemy zmuszeni uwierzyć, że za mętnemi informacjami kryją się mętne interesy.

Hitlerowski Chrzest Miejscowości Polskich.

Miejscowość Kędzierzyn (przed wojną niemiecka nazwa „Kandrzin") na Śląsku Opolskiem została po powstaniu śląskiem ochrzczona przez Niemców na „Heydebreck" na cześć przywódcy jednego z oddziałów „Selbstschutzu" na Śląsku. Że ów p. Heydebreck należał do zwolenników Roehma, więc 30go czerwca rb. padł od kuli siepaczy hitlerowskich. Sądzono, że wskutek tego powróci nazwa „Kandrzin". Jednak nazwa „Heydebreck" ma być utrzymana nie na cześć owego Heydebrecka, lecz „grupy Heydebrecka."

Również na zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, zamieniona została polska nazwa wsi Szczedrzyk na Śląsku Opolskim na niemiecką „Hitlersee" — a jakże!

Podając o tych nierozumnych i bezwzględnych zmianach polskich nazw na niemieckie, prasa polska zwraca uwagę na to, że wszystkie gazety niemieckie w Polsce, pomijając już to, że patrjotyzmem hitlerowskim się wprost zachłystują i jako „obywatele polscy" Hitlera uważają za swego „Fuehrera" — używają z upartą złośliwością nazw niemieckich, narzuconych naszym polskim miastom, wsiom i osiedlom przez dawniejsze rządy niemieckie.

Czasby był, aby władze polskie w ten ukryty hakatyzm wejrzały i bezwzględnie nakazały pismakom niemieckim używać w swoich pismach wyłącznie nazw polskich, nawet bez podania obok nazw niemieckich. Redakcje niemieckie nie mogą się zastawiać tem, że czytelnicy ich gazet nie znają nazw polskich. Bo czasby już był największy, aby polscy obywatele niemieccy sobie polskie nazwy po 15 latach przyswoili.

Swego czasu istniał w Polsce ten nakaz w stosunku do gazet niemieckich, lecz o nim władze polskie jakoś zapomniały, a Niemcy, skwapliwie z tego skorzystali.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

NOWY ŚWIAT W NEW YORKU, 28.-VIII.

O szczegółach obrad Zjazdu Polaków z Zagranicy dowiadujemy się powoli z prasy w kraju. Z sesji w Gdyni, już po uroczystości na Wawelu i obwołaniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy czytamy wiadomość tej treści:

„W toku dzisiejszych (12 sierpnia) obrad Zjazdu Polaków z Zagranicy panował nastrój podniosły i serdeczny, który wyraził się w szeregu przemówień.

M. in. ks. prof. Sobieniowski z Nowego Yorku w imieniu delegacji ze Stanów Zjednoczonych dobitnie i bez zastrzeżeń podkreślił gotowość Polonji amerykańskiej stanąć do wyścigu pracy dla dobra całego narodu polskiego i zapewnił, że na 3-im Zjeździe Polaków z Zagranicy, który będzie zwołany za 5 lat przez Światowy Związek Polaków, Polonja amerykańska stanie na czołowem miejscu.

Reasumując dyskusję, prezes Hełczyński imieniem rady naczelnej Światowego Związku Polaków stwierdził zasadniczą zgodność poglądów wszystkich reprezentacyj Polonji zagranicznej na Światowy Związek Polaków i wyraził przekonanie, że najwyższe instancje organizacyjne Polonji amerykańskiej potwierdzą akces, zgłoszony przez delegację amerykańską do pracy w Światowym Związku Polaków".

Ks. Sobieniowski pojechał z New Yorku na Zjazd, jako delegat Złączonych Komitetów im. Piłsudskiego. Jego oświadczenie rzuca światło na tutaj u nas może za wiele rozdmuchaną sprawę stanowiska delegacji naszej na Zjeździe wobec Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Stwierdza ono, jak i słowa p. Hełczyńskiego, że delegacja nasza nie odrzuciła przystąpienia do Związku, ale aktualnie zgłosiła swój akces, warunkując go oczywiście zatwierdzeniem przez organizacje w Ameryce.

"ALMIGHTY DOLLAR".

Z pychą wyniosłą pędziliście życie,
Odwracaliście od nędzy swe twarze,
Czciliście Boga ustami—lecz skrycie
Całą nadzieję kładliście—w dolarze.

„Almighty Dollar," to wasz cielec złoty,
Lecz na glinianym stał on piedestale
Runął!—i dzisiaj wśród ciężkiej sromoty
Smutne śpiewacie już „pecunia vale!"

I co zostało z waszych butnych twarzy?
Wszak każdy dzisiaj z nich wyczytać może,
Że od szeregu najgorszych nędzarzy
Przywiódł was cielec wąsz złoty, nieboże.

I z tych wyniosłych do niedawna dębów,
Dzisiaj z was—burzą połamane smreki,
Więc złorzeczycie wśród zgrzytania zębów,
Że bóg wasz złoty nie przetrwał na wieki.

Że już potęgą swą dawną nie słynie
Że nie kieruje już losami świata,
Że tam na giełdzie w Paryżu, Londynie,
Każdy wszechmocnym dolarem pomiata.

Ha, trudno! dzisiaj i wy z nędzą w tany
Pójdziedzie obok brata robociarza,
A pamiętajcie, żeście chrześcijany,
Dolarowego strzeżcie się ołtarza!

ADAM BARTOSZ.

Karygodne Bałamucenie Bezrobotnych.

(Kurjer Polski w Milwaukee).

Rząd federalny dał bezrobotnym w Ameryce ubiegłej zimy pierwszy program robót publicznych, przy których bezrobotny zarobił na swe utrzymanie i nie potrzebował być zależnym od dobroczynności publicznej.

Obecnie jest w trakcie realizacji drugi program robót publicznych.

Tysiące robotników, którzy nie mieli żadnego zajęcia, pracuje i zarabia skromnie na swe utrzymanie. Zamiast iść do stacji żywnościowych i stamtąd otrzymywać niezbędne do życia artykuły, bezrobotni pracują i otrzymują zapłatę w wysokości, jaką rząd określił.

Ten bezrobotny jest opłacany z funduszy rządowych, a więc tych, na które podatnicy się złożyli. Pochwały godna inicjatywa rządu federalnego, który w jakiś sposób wydatny chce ulżyć doli bezrobotnych w kraju przez zatrudnienie ich przy projektach robót publicznych.

I jaka jest podzięka ze strony niektórych robotników?

Wyszli na strajk, stawiając rządowi swoje warunki, na jakich chcą do pracy powrócić.

Nie wszyscy to zrobili, widać agitatorom nie udało się wszystkich obałamucić, więc sytuacja niebardzo przyjemna zaistniała na froncie tej pracy przy projektach federalnych. Bezrobotni strajkierzy wyzywają, prą do bójki, a nawet do rzucania kamieni się biorą, ma się rozumieć, że ataki ich są skierowane przeciw pracującym, którzy o strajku nie myślą. Policja i wysłannicy szeryfa muszą interweniować i pod ochroną organów bezpieczeństwa publicznego niektóre grupy robotników pracują.

Każdy zrozumie, że całkiem a całkiem niezdrowe stosunki zapanowały wśród tych bezrobotnych, którym rząd dał pracę i płaci tyle, wiele uważa za stosowne.

Co zrobią ci obałamuceni wobec zapowiedzi zarządu tych robót publicznych, że praca może być wstrzymana i rozpoczęta w innem miejscu, gdzie bezrobotni nie będą pozwalali się bałamucić?

Nic nie zrobią, tylko spokojnie wrócą do powiatowych stacyj żywnościowych i będą dalej wiedli żywot bezrobotnego, który jest na utrzymaniu dobroczynności publicznej.

Może ktoś powie, że to niesłuszne atakowanie tych biedaków, którzy domagają się polepszenia swej doli.

Z miejsca odpowiemy: — Co mają robić setki tysięce tych obywateli, którzy teraz nędzne zarobki pobierają, a muszą na każdym kroku się opłacać na różnego rodzaju podatki, aby tych właśnie bezrobotnych przy życiu utrzymać? Kto weźmie tych ludzi w obronę, na których są nakładane pośrednie i bezpośrednie podatki i trzeba je bez szemrania płacić, bo to przecież czas kryzysowy? Co mają robić właściciele domów, którzy nie mogą znaleźć pracy, muszą opłacać wysoki podatek od posiadłości i nie mogą otrzymać pomocy z powiatu, bo są właścicielami majątku?

Moglibyśmy wyliczać tak bez końca ludzi, przynależnych do różnych gromad, którzy muszą ponosić nadzwyczajne ciężary, a jednak jakoś sobie radzą i na strajk nie wychodzą.

Ktoś za bałamucenie tych bezrobotnych, którym rząd federalny postarał się o pracę, powinien surowo odpowiedzieć, bo taka robota wywrotowa — świadczy o intencjach wywołania jeszcze większych trudności w państwie, które nikomu pomóc nie mogą, — zaszkodzić natomiast mogą wiele.

Bezrobotny obywatel strajkuje i dlatego, że państwo dało mu pracę i jakie takie wynagrodzenie, przecież to ironia losu przez każdego możliwa do zaobserwowania.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

Szpiegomanja w Niemczech.

Hej, Niemcy, wstawać, wstawać wraz,
Mój głos na alarm woła,
Nie bądźcież głusi, jako głaz,
Moc szpiegów dookoła.
Od świtu, aż po ciemną noc,
Pchają się ich szeregi,
W Hitlerji szpiegów wielka moc,
W krąg szpiegi, szpiegi, szpiegi.

Od Francji płyną, z Polski też,
Z Zagłębia Saary walnie,
Z duńskich, belgijskich płyną też,
Z Sowietów naturalnie.
Jeden za wróbla przebrał się,
Pilnuje wciąż Hitlera,
Drugi za rybę — in der See,
Mknie za Blombergiem tera.

Inny na dom w Berlinie wlazł,
Po wieżach jest ich chmara,
I każdy z nich szpieguje was,
Podejść się Niemców stara.
Czy Niemiec kichnie, czy też nie,
Czy ściska narzeczonę,
O wszystkiem szpieg raporty śle,
Wszystko jest wyśledzone.

Czy golniesz piwa, zjesz Salat,
Czy zrobisz na łbie przedział,
Już w kartotece szpiega ślad,
Już łajdak się dowiedział.
Pilnuj się, Niemcze, łap, ich łap,
Niech cię nie chwyta trema,
Niech pójdzie każdy szpieg, ten drab,
Drogą Heinesa, Rohma.

SPORT W POLSCE.

— Pan uczęszcza na lekcje języka angielskiego? Czy pan myśli wyjechać do Londynu i otworzyć tam interes?

— Nie. Myślę pozostać w Warszawie i uczyć się gry w tenisa.

Poradnik Dobrego Zdrowia

PROBLEM PRZELEWANIA KRWI Z LUDZI ZMARŁYCH NA ŻYWYCH.

Sowieckie władze sanitarne zorganizowały w Moskwie w roku 1922 specjalną służbę zdrowia dla wypadków nagłych. Osobny gmach Instytutu Sklifassowsky'ego przeznaczony został dla nagłych interwencyj chirurgicznych. Łatwo sobie wyobrazić, że w tych warunkach, nie brakło tam lekarzom „materjału" do operacyj.... Olbrzymie miasto dostarcza bowiem dzień i noc coraz to nowych przypadków, wymagających natychmiastowej interwencji chirurgicznej. Bardzo często też przywożą do szpitala nieszczęśliwych nietylko pokaleczonych, ale skrwawionych do ostatnich granic i potrzebujących natychmiastowej injekcji świeżej krwi. Służba przelewania krwi zorganizowana jest wprawdzie doskonale — niezawsze jednak odpowiednia ilość żywych dawców krwi jest na miejscu. Czasem trzeba natychmiast znacznej ilości krwi do transfuzji, gdy tymczasem tej krwi znikąd nie można upuścić....

To też uczeni rosyjscy starali się znaleźć praktyczne rozwiązanie tego problemu; wpadli oni na pomysł, że do przelewania krwi można się posługiwać nietylko krwią upuszczoną ludziom żywym, lecz, że tę samą usługę oddać może również i krew upuszczona ludziom... zmarłym.

Pierwsze doświadczenia wykonał na zwierzętach prof. Schamow przedstawiając ich wyniki na kongresie ukraińskich chirurgów w Dniepropetrowsku w roku 1928. Wieszał on psy, przechowywał ich zwłoki przez 10 godzin w lodowni poczem upuszczał im krew. — Z kolei skrwawiał omal do ostateczności zdrowe psy i wstrzykiwał im krew, przechowywaną od 10 godzin w lodowni, utrzymując je dzięki temu przy życiu.

W dwa lata później zastosowano po raz pierwszy do transfuzji krwi, krew starą, zakonserwowaną w lodowni. Przypadek zdarzył wówczas, że pewnego dnia pozostał po zwyczajnej transfuzji zapas niezużytej krwi. Krew tę wstawiono do lodowni nie dodając do niej, poza kilku kroplami cytrynianu sodowego (który zapobiega skrzepnięciu się krwi) żadnych innych dodatków konserwujących. W trzy dni później przywieziono do kliniki człowieka tak skwawionego, że natychmiastowa transfuzja krwi była u niego konieczną dla podtrzymania uciekającego życia; tymczasem nie można było znikąd dostać świeżej krwi, z powodu braku odpowiedniego dawcy. Nie namyślając się wiele, wstrzyknięto nieszczęśliwemu tę krew, która od trzech dni znajdowała się w lodowni. Wynik był mimo początkowych obaw doskonały, chorego udało się utrzymać przy życiu. „Zachęceni tym udałym eksperymentem — piszą w ostatnim zeszycie „Wiener Med. Wochenschrift" prof. Judin i Dr. G. Skudina — zaczęliśmy ostrożnie stosować coraz to starszą (czyli dłużej konserwowaną) krew do transfuzji i z biegiem czasu przekonaliśmy się, że krew może być bez żadnych dodatków przechowywana w lodowni przez dwadzieścia kilka dni i potem dopiero zastosowana do transfuzji.

To był już znaczny krok naprzód — ale kwestja zapasów krwi dla transfuzji nie została jeszcze tem samem rozwiązana, ponieważ w dalszym ciągu cierpieliśmy na brak dostatecznej ilości krwi. Nie mogliśmy nastarczyć i przy największej ilości dawców, tak znaczne jest zapotrzebowanie w naszym Instytucie. I wówczas zdecydowaliśmy się skrwawiać osoby świeżo zmarłe, by ich krew konserwować w lodowni i używać potem dla transfuzji.

Do tego celu nadają się tylko zwłoki osób zdrowych, które zmarły nagle i dostarczone zostały do Instytutu najpóźniej w kilka (sześć) godzin po śmierci. Zwłoki skrwawia się, uzyskując dwa i pół do trzech litrów krwi, — poczem z krwią wykonane zostają badania serologiczne i bakterjologiczne.— W razie korzystnego (t. j. ujemnego) wyniku tych badań krew przechowywaną jest w lodowni tak długo, aż potrzebną będzie dla transfuzji, niedłużej jednak niż dwadzieścia kilka dni.

Dotychczas zrobiono już w Instytucie Sklifassowsy'ego w Moskwie trzysta pięćdziesiąt transfuzyj tego rodzaju. Wyniki są, zdaniem autorów wymienionego artykułu, doskonałe i uzasadniają całkowicie realność tej napozór fantastycznej metody.

Jerzy Kossowski

Szyb S. Nr. 4.

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy)

— Pewnie będziemy — uśmiechnął się Wieraszko, wchodząc w sień.

— Ci ludzie pana lubią— mruczał Straube, ocierając zabłocone buty o kawał żelaza w formie noża, przybity obok rogoży.

— Tak, ja jestem tutejszy — odparł inżynier. — Ale oni pana także lubią.

— Ja ich nie bardzo rozumiem.

— Jak na niemca mówi pan bardzo dobrze po polsku.

— Siedzę tu już trzy lata. Ale oni mówią djalektem i dlatego jest mi nieco ciężko się z nimi porozumieć.

— Oni jednak pana rozumieją dobrze.

— No, gdzież ten pański Jaracz? Miał tu być.

Rozejrzeli się po ciemnej sieni, ale nie znaleźli w niej nikogo.

Wieraszko skierował się ku drzwiom wiodącym do kancelarji i pchnął je. W jasnym pokoju siedział za biurkiem kierownik Malinowski, a przed nim stał przysadkowaty prawie kwadratowy chłop.

— Jest Jaracz! — rzucił inżynier za siebie Straubemu.

Weszli obydwaj do pokoju. Malinowski zerwał się od biurka i ukłonił się nisko. Straube usiadł na drewnianym fotelu, nie zdejmując czapki.

— Mam do was interes — rzekł Wieraszko do Jaracza — podając równocześnie rękę Malinowskiemu.

— Słucham pana inżyniera — pochylił lekko głowę wiertacz, patrząc przez zmrużone oczy na Straubego.

— Chcemy niezadługo zacząć wiercić. Zaproponowałem panu Straubemu, żeby was zaangażował. Poszlibyśmy jutro na teren, wybyście go zbadali po swojemu i wskazalibyście nam miejsce.

— Z ochotą, panie inżynierze — mówił Jaracz podgórską gwarą, — ale pan inżynier wie, że ja nie badam terenu, jeżeli potem nie mam na nim wiercić. Dałmi Pan Bóg talent wymacywania ropy, to go i na ludzki pożytek obracam, ale miałby kto inny przy świdrze siedzieć, a może i zepsuć szyb, to tego nie lubię.

— Ja o tem wszystkiem dobrze wiem, to też równocześnie zaangażowalibyśmy was na starszego wiertacza i dozorcę ruchu.

— Tak, to już się godzę, panie inżynierze. Nie na jednym szybie my razem pracowali, to myślę, że i tym razem jakoś nam pójdzie.

— Daj Boże, pewnie pójdzie. Więc jutro o dwunastej w południe spotkamy się koło św. Wojciecha i pójdziemy.

— Dobrze, panie inżynierze, ale jeśli pan inżynier pozwoli, to nie o dwunastej, tylko o pierwszej.

— Nie macie czasu? A cóż wyro bicie o dwunastej — mruknął jakoś niechętnie Straube.

— Nie macie czasu? A cóż wy robicie o dwunastej — nie mogę. W samo południe różdżka mi nie działa. Dopiero jak słonko się nieco przechyli, to mi już się rusza. Ja myślę, że południce przeszkadzają...

— Nie rozumiem — spojrzał Straube na Wieraszkę. — Co to jest „południce"?

Wieraszko się uśmiechnął.

— To już jest jego przesąd. Południce to boginki, czy zmory, nękające ludzi w południe. Ale trzeba się będzie do tego dostosować.

— Ach, rób pan, jak chcesz! — skrzywił się Straube. — Niech będzie o pierwszej. Ale ma pan tu jeszcze jeden dowód na to, że to wszystko są przesądy! — To, że Jaracz ma przesądy, czy też, że nie chce w samo południe chodzić z różdżką, nie świadczy o tem, żeby różdkarstwo było przesądem. Pan chyba nie pierwszy raz słyszy o t. zw. po niemiecku „Wuenschelruthengaenger"? — zaperzył się znowu Wieraszko i zaczął mówić po niemiecku.

— Ależ słyszałem, słyszałem i znam nawet takie sławy. To nie przeszkadza jednak temu, że nie wierzę w te rzeczy.

— Panowie mówią po niemiecku — wtrącił się skromnie Jaracz, — ale ja rozumiem. Pan dyrektor Straube nie wierzy, że ja wskażę dobre miejsce na szyb. Niech nie wierzy. Ale ja za to zrobię z nim taką umowę: Jeżeli ropa tryśnie na tej głębokości i w tem miejscu, jakie ja wskażę, to pan Straube będzie mi płacił jeden procent brutto. Jeżeli ropy nie będzie, albo będzie o jeden metr głębiej niż ja zapowiem, to ja się zobowiązuję pracować u pana Straubego na szybie pół roku darmo.

— Zrozumiał pan? — spytał Wieraszko Straubego.

— Zrozumiałem.

— I godzi się pan?

— Nie.

— Boi się pan ryzykować.

— Nie boję się, tylko się nie bawię w takie rzeczy. To jest zbyt poważny interes, ja tu angażuję przeszło pół miljona marek!

— Mam wrażenie, że opłaciłoby się zaryzykować ten jeden procent brutto.

— Może. Ale to nie jest poważne. Wszyscy nafciarze śmialiby się ze mnie.

— Jak ropa tryśnie, nie będą się śmiali.

— Nie, nie mówmy o tem. Szanse są zresztą nierówne. Mnie nic nie przyjdzie z bezpłatnej pracy Jaracza, bo to zbyt drobna suma, a jeden procent może wynieść dosyć dużo.

— Ach! — ucieszył się Wieraszko — więc jednak liczy się pan z tem, że Jaracz może wygrać i to dużo wygrać.

— Ze wszystkiem należy się liczyć, ale takiej umowy nie zrobię.

— Więc zawieramy zwykłą umowę, panie Jaracz — zwrócił się inżynier do wiertacza. — A ile pan żąda za jutrzejszy dzień?

Jaracz pochylił nieco głowę, jakby w ciężkim namyśle, a potem wypalił:

— Tysiąc złotych.

— Verruckt?! — skoczył Straube.

Wieraszko wpatrzył się na Jaracza i nie wiedział, co ma sądzić o tym tak skromnym chłopie:

— Co się z wami stało? Jaracz! Zawsze braliście sto, dwieście złotych, a teraz ni-stąd, ni-zowąd tysiąc?

Jaracz stał na rozkraczonych nogach i ruszał wielkiemi, płowemi wąsami, jakby żuł prymkę:

— A no tak, panie inżynierze. Jak pan Straube mi nie wierzy, to niech za to płaci. Żeby pan inżynier wiercił na swojem, tobym poszedł z różdżką bezpłatnie, bo pan mi wierzy.

— Jak tak, to nie trzeba — zezłościł się Straube. — Miejsce mam i tak upatrzone, te wszystkie komisje i ci geolodzy kosztowali mnie już tak dosyć. Obejdę się bez wróżbity.

— Jak pan chce, panie dyrektorze — skłonił się wiertacz.— Ja się tam nie pcham.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Teki Obserwatora Życia Polskiego Na Wschodzie.

P. Edward Rybicki — ponownie prezesem Rady Stanowej. X. J. Organiściak — delegatem na wyścigi balonowe w Polsce. Pp. M. Nowak z Chicago na Wschodzie. Okręt Kościuszko odpłynął do Gdyni. — Z wycieczki do Kanady.

(Własna Korespondencja Dziennika Chicagoskiego).

New York, 6. września. — W niach 1, 2 i 3 września odbyła się w Schenectady 10-ta z rzędu doroczna konwencja Rady Stanowej Polskich Klubów Demokratycznych przy współudziale pokaźnej ilości delegatów i delegatek, którzy doznali iście królewskiego przyjęcia ze strony władz miejskich. Sesje odbywały się w Polskim Domu Narodowym, będącym własnością Związku N. P., pod przewodnictwem z początku p. E. Rybickiego, a później obradom przewodniczył adw. Culik z Amsterdam. W czasie obrad jak i na bankietach przemawiali: sędzia Poersch, Senator R. Copeland, ob. Ilnicki, prezes Gminy ZNP. w Schenectady, ob. Szlichta i wielu innych bardziej znanych obywateli. — Jedna z nowych i najważniejszych spraw, jakie załatwiła tegoroczna konwencja, jest ustanowienie oprócz prezydjum Rady klubów, także dyrektorjatu Rady złożonego z pięciu członków, który ma odbywać wraz z prezydjum posiedzenia co trzy miesiące w stolicy stanu Albany i służyć pomocą prezydjum rady.

Pozatem uchwalono zażądać od Kongresu nadania obywatelstwa kraju bez żadnych trudności wszystkim weteranom A. P. (Hallerczykom), którzy nie są jeszcze obywatelami Stanów Zjedn. Wreszcie pod adresem delegatów skierowano cały szereg apeli, nawołujących do międzyklubowej współpracy, solidarności i kooperacji dla dobra sprawy polskiej w tym kraju.

Ob. Edward Rybicki szeroko znany działacz i patrjota, został ponownie i poraz 10-ty wybrany prezesem Rady Stanowej Polskich Klubów Demokratycznych. Następna konwencja odbędzie się na przyszły rok w Yonkers, N. Y.

Klerk Sąd Najwyższego, Prezes Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej stanu Illinois, szeroko znany i szanowany chicagowianin p. Franciszek Zintak nadesłał na Stanową Konwencję Polskich Klubów Demokratycznych w Schenectady, telegram treści następującej:

„Do Prezydjum Zjazdu Rady Stanowej PKD.

Szanowny Panie Prezesie!

Z okazji Zjazdu Klubów Polskich Demokratów i Demokratek zorganizowanych w stanie New York proszę przyjąć w imieniu mojem oraz Polsko-Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji stanu Illinois życzenia pomyślnych i owocnych obrad nad rozwojem demokracji. Niech obrady wasze uświęcone zostaną doskonałemi planami i niech mają na celu podania szych rąk polsko-amerykańskich nieustraszonemu Prezydentowi Rooseveltowi do przeprowadzenia programu odbudowy kraju naszego. Niech żyją i rozwijają się wasze kluby demokratyczne w stanie New York. Niech żyje jak najdłuższe lata nasz Prezydent Franklin D. Roosevelt. — F. V. Zintak, Klerk Wyższego Sądu Powiatowego i główny-kierownik Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej stanu Illinois."

Ks. J. Organiściak delegatem na wyścigi balonów.

Dnia 6 września odpłynął do Polski statek Linji Gdynia Ameryka, zabierając na swym pokładzie pokaźną stosunkowo ilość pasażerów, wśród których znajduje się szeroko znany na gruncie chicagoskim kapłan, a mianowicie ks. J. Organiściak, zwany także „kapłanem latającym".

Jest on zamiłowanym lotnikiem, a raczej częstym pasażerem aeroplanowym. Będąc na Kościuszce, dyr. K. Głuchowski poinformował mnie, że ks. J. Organiściak z Chicago udaje się do Polski; pospieszyłem więc do kabiny Nr. 5, gdzie znalazłem korespondenta jednego z pism amerykańskich, który zadawał naszemu dzielnemu lotnikowi-kapłanowi szereg pytań. „Jadę jako delegat Amerykańskiego Stow. Aeronautycznego (American Aeronautical Society) na międzynarodowe wyścigi balonów o puhar Gordon Bennetta, które odbędą się w Polsce przy końcu bieżącego miesiąca" — oświadczył ks. J. Organiściak, szukając jakiejś fotografji dla natrętnego reportera. Ks. J. Organiściak spędzi w Europie kilka miesięcy; z Polski uda się do Rzymu, a także zwiedzi inne kraje Europy Zachodniej.

Powodzenie wycieczki do Kanady.

Korzystając ze świąt Dnia Pracy, Linja Gdynia Ameryka urządziła na Kościuszce wycieczkę do Kanady, w której uczestniczyło 330 osób, z czego jak zaznaczył dyr. K. Głuchowski tylko 10 procent Polaków— reszta to była publiczność amerykańska, a raczej nie-polska, a która bardzo sobie tę ekskursję chwaliła; szczególnie kuchnia polska wszystkim przemawiała do smaku.

A jednak z pewną dumą i satysfakcją spaceruje sobie człowiek po pokładach naszego statku, po własnej przystani, wszędzie słychać mowę polską i wierzyć się nie chce, że w tak krótkim stosunkowo czasie jesteśmy już w posiadaniu własnych okrętów.

Pp. M. Nowak z Chicago bawią w New Yorku.

Dobrze znany w sferach naszej elity p. Maxwell Nowak, właściciel i prezes „Nowak Milling Co." w Hammond, Ind. bawi od poniedziałku wraz ze swą zacną małżonką p. Bronisławą Nowak w New Yorku. Pp. M. Nowak stanęli w jednym z najpiękniejszych hoteli na świecie, rzec można śmiało, a mianowicie w nowym Waldorf Astoria na Park ave.

Z okazji ich pobytu w ubiegły piątek odbyło się przyjęcie w restauracji Hollywood wydane dla pp. Nowak przez grono przyjaciół. W czasie pobytu w New Yorku pp. Nowak są gośćmi pp. Edwardostwa Witkowskich, z którymi łączą ich więzy serdecznej przyjaźni.

Weterani-Dziennikarze — honorowymi członkami SWAP?

Członek głównego zarządu Stow. Weteranów Armji Polskiej — były żołnierz i dziennikarz p. Stanisław Wilk w rozmowie z piszącym wyraził taką myśl: żeby ci wszyscy dziennikarze, którzy wytrwali przy swym warsztacie pracy przez lat 20-cia zostali honorowemi członkami Stow. Weteranów Armji Polskiej w Ameryce. Jeżeli ktokolwiek z naszych pracowników pióra przesłużył dla sprawy polskiej przez lat 20 temu należy się pewne uznanie — zaznaczył ob. Wilk.

Władysław Orzelski.

NO MAN'S LAND



— SZANGHAJ —

Pisze ks. T. S. Ligman, C. R.



Air view of Shanghai, showing the Wangpoo river.


Nanking road, the principal street.


The waterfront.

W Wschodnich Chinach, w prowincji Kiangsu, z dwanaście mil od morza, na terenie, gdzie rzeka Wusung wpada do rzeki Huang-pu leży wielkie miasto portowe Szanghaj. Jest to główny ośrodek handlowy i przemysłowy Chin. Wraz z przedmieściami Szanghaj ma przeszło trzy miljony mieszkańców. Miasto dzieli się na dzielnicę chińską, na koncesję francuską, na zostające pod zarządem europejskim osady międzynarodowe i koncesję amerykańską.

Temperatura w lecie jest nieznośna, zimową porą przyjemna.

Europejczycy w roku 1876 zbudowali tu pierwszy sześciomilowy tor kolejowy; lecz, wobec oburzenia Chińczyków na zbeszczeszczenie ziemi, zawierającej szczątki ich przodków, przez jakieś potworne maszyny, rząd Chiński czuł się zniewolony wykupić tor kolejowy i rozebrać go. Potem ponownie odbudowano ten tor kolejowy i inne dodano.

Dane historyczne o Szanghaju sięgają blisko tysiąc lat wstecz. Dziś 51 procent importu do Chin a 35 procent eksportu posługuje się portem Szanghajskim.

W Szanghaju buduje się statki okrętowe i wyrabia żelazo i stal w licznych lejarniach i stalowniach. W przemyśle przodują wyroby jedwabne i bawełniane oraz papiernie. Wywozi się stąd dużo herbaty.

Jest tu dużo wydawnictw chińskich i obcych, z których ostatnie dostarczają reszcie świata wiadomości, dotyczących spraw chińskich.

Ludność miejscowa chińska jest małego wzrostu, o twarzy okrągłej, o skośnych oczach i o płaskim nosie. Żyje ona swoją starą kulturą i tradycjami wielkiej przeszłości.

Język chiński jest jednozgłoskowy. Pismo jest pismem wyrazów, każdy znak oznacza cały wyraz. Przy znajomości około 8,000 znaków, można już czytać wszelkie piśmienne utwory chińskie. Znaków pisemnych jest przeszło 40,000. W Szanghaju używa się prowincjonalnego języka.

W Chinach przedewszystkiem przodują trzy wyznania: religja Konfucjusza, buddyzm i taoizm, chociaż mahometanizm ma również dużo zwolenników. Oprócz tego są katolicy, protestanci, schyzmatycy a nawet chińscy żydzi. Dużo z Chińczyków wyznaje wszystkie trzy religje, większość jednak stanowią wyznawcy Buddyzmu.

Konfucjusz (551—478 przed Chr.) pogłębił dawne tradycyjne poglądy, uzupełnił je i stworzył naukę moralną, zdążającą do uszlachetnienia charakteru jednostki, umożliwiając tem doskonałe spełnienie obowiązków własnych i obywatelskich, zapewniając tem państwu dobrobyt.

Buddyzm akcentuje konieczność znoszenia cierpień w życiu i dążenia do wyzwolenia się od nich.

Taoizm wyszczególnia kult przodków i rozszerza wiarę w wędrówkę dusz.

BANKIER.

Francuski minister Olivier poznał Wagnera około r. 1860. I ile razy spotkał go na ulicy, Wagner zawsze mawiał: — Szukam bankiera!

Jednego razu spotkał min. Olivier wielkiego muzyka na bulwarach — po kilkutygodniowem niewidzeniu — i zagadnął go bez „wstępów":

— Eh bien! Czy znalazł pan nareszcie tego bankiera?

— Owszem! Ale... nie chce mi pożyczyć pieniędzy — odparł Wagner. A po chwili dorzucił:

— Dureń! On przecież stracił jedyną sposobność, by się stać sławnym, pożyczając mi trochę pieniędzy.

Katastrofalna Powódź w Powiecie Radomskim.

Zniszczenie Dróg i Mostów.

Radom, (Pocztą.) — W poniedziałek, dnia 27go sierpnia Radom został zaalarmowany wieścią o katastrofie powodzi w mieście i powiecie.

W niedzielę od godziny 6tej począł padać ulewny deszcz, który ze zmiennem natężeniem padał prawie całą noc. I z tego to deszczu nagromadzone wody spowodowały spustoszenie.

Na szosie warszawskiej między Radomiem a Firlejem żywioł wodny zniszczył trzy mosty i zabrał materjały potrzebne do budowy mostów na szosie, którą od Jedlińska do Radomia buduje obecnie ministerstwo komunikacji. Odcinek ten jest zakończeniem autostrady Warszawa - Radom. — Jak wiadomo, autostrata ta jest jednem z ogniw wielkiego traktu Warszawa - Radom - Kielce - Kraków.

Otóż gdy ulewa doszła do zenitu, w nocy przez drugi most za Radomiem pod Firlejem przejeżdżał chłop z wozem. Kiedy przejechał on już most, w tej chwili wody zerwały go. Woźnica nie tracąc przytomności umysłu, zeskoczył z wozu, odciął zaprzągnięte konie i w ten sposób uratował tak siebie jak i konie. Wóz oczywiście zabrała woda. Jak wielkie ilości deszczu opadły, widać z tego, że mosty i przepusty obliczone na maximum opadów zostały zupełnie zniesione, jak również i nasypy.

Na tym terenie niema znaczniejszej rzeki a gdzieniegdzie są tylko strumyki, które w lecie wysychają. Obecnie wezbrały one do nieprawdopodobnych rozmiarów.

Na szosie kozienickiej zaraz za Radomiem świeżo remontowana droga na długości około 3.5 km. została zupełnie przez wodę zniszczoną, a na ósmym km. za Radomiem pod Rajcem został zupełnie zerwany most kamienny długości 10 m. Duże kamienie mostowe, słupy żelazne i betonowe odrzucone zostały pod silnym naporem wód na około 100 m. od miejsca, w którem stały. Po obu stronach mostu nasyp wysokości 4 m. został zniesiony na długość około 60 m. O sile żywiołu świadczy przeniesienie z ul. Gołębiej na ul. 1go Maja, to jest około półtora km. w samym Radomiu zerwanego płotu długości 50 m.

Zaraz w nocy na pierwszą wieść o katastrofie wyjechał na teren zalany wodą starosta Skibicki. Odbudowę prowizoryczną na trakcie warszawskim rozpoczęto około 4ej rano w poniedziałek i wybudowano objazdy tak, że o godz. 6ej ruch przywrócono.

Z powiatu sygnalizują, że na terenie gminy Kozłów wszystkie mosty są zerwane. — Woda wtargnęła do domów niżej położonych i zalała je na 1 m. wysokości. O godz. 8ej nadeszły wiadomości, że woda wszędzie opadła. Szkód narazie nie obliczono jeszcze.

Gołoborze oznacza miejsce w polu po wykarczowanym lesie.

Ze Stanisławowa.

Odbył się w ubiegły piątek nader okazały pogrzeb pioniera tutejszego ‚starego wiarusa ś. p. Alberta Zwiefki. W pogrzebie liczny udział wzięli krewni, przyjaciele i znajomi. Mszę św. za duszę zmarłego pioniera z przynależnemi ceremonjami liturgicznemi odprawił ks. Edward Golnik, C. R. w asystencji ks. Józefa Pruszyńskiego, C. R. i ks. Grzegorza Pałubickiego, C. R. Rzewne śpiewy podczas Mszy św. wykonane zostały na chórze pod dyrekcją organisty p. Stanisława Skibińskiego. Solo odśpiewała pani Anatolja Andrzelczyk. Trumnę ze zwłokami staruszka nieśli tacy wiarusy jak Franciszek Konkowski, sr., Wiktor Gerke, Ignacy Stankiewicz, Piotr Rostenkowski, Andrzej Rybarczyk i Roman Karolewski. Po nabożeństwie liczny orszak żałobny podążył na cmentarz św. Wojciecha, gdzie nad otwartą mogiłą ostatnie ceremonje odprawił ks. Golnik, C. R. i przemówił do uczestników pogrzebu uprzytomniając im, że zmarłemu oddali ostatnią chrześcijańską usługę. Przed kilkoma dniami jeszcze żył a dziś leży w trumnie bez ruchu, bez głosu, bezwładny jak bryła, bo tylko bryłą jest i garścią prochu. Niech odpoczywa w pokoju.

*

Oddział św. Józefa, nr. 49ty Macierzy Polskiej, odbędzie miesięczne posiedzenie jutro, w środę, dnia 12go b. m. o godzinie 7:30 wieczorem, w sali zwykłej. Ważne sprawy przyjdą pod obrady, wobec tego obecność członków jest pożądana. Prezesem jest p. Kazimierz Adamski a sekretarzem Bronisław Perkowski.

*

Kółko Dramatyczne urządza zabawę powakacyjną w nadchodzącą sobotę, w nowo odnowionej sali dolnej. Komitet dokłada wszelkich starań ażeby zabawa wypadła jak najlepiej.

*

Dzisiaj rano państwo Jan i Marjanna Łasińscy złożyli Bogu dzięki za łaski odebrane z prośbą o dalsze na Mszy św. w ich intencji o godzinie 6-tej rano, w dniu ich 27mej rocznicy małżeństwa.

*

W przyszłą niedzielę odbędzie się doroczna kolekta na misje i misjonarzy utrzymywanych przez Stow. Rozkrzewiania Wiary św. Szczera choćby najskromniejsza ofiara na ten wzniosły cel będzie Bogu miła. Stanisławowianie okażcie dobrą wolę.

*

Miesięczne posiedzenie Kółka Dramatycznego odbędzie się w czwartek, dnia 13go września, w sali zwykłych zebrań, o godzinie 8:30 wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków i członkiń.

*

Alumni szkoły stanisławowskiej urządzają przedstawienie w niedzielę, dnia 14go października w audytorjum miejscowem. Odegrają farsę sceniczną w języku angielskim, p. t. „Dying to Live". Bilety są już w obiegu wśród członków i członkiń inne przygotowania w pełnym biegu.

*

Dozgonnym węzłem Sakramentu małżeństwa w przyszłą sobotę połączeni zostaną: p. Władysław Mentek z panną Genowefą Podsada i p. Teodor Śniarski z panną Elżbietą Becz.

*

Tow. Polek św. Apolonji, gr. 482 Z. P. R. K., odbędzie swe posiedzenie we środę, dnia 12go września, w sali zwykłych zebrań. Prezeską jest pani Konstancja Czekała a sekretarką pani Rozalja Dukes.

*

Członkowie Bractwa Młodzieńców św. Józefa przystąpią do Komunji św. w przyszłą niedzielę, na Mszy św. o godzinie 7:30 rano. Do spowiedzi przyjdą w sobotę.

Imperfekcja jest to niedokładność, niedoskonałość.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. "Zn". 3. False. 49.10 pounds. 4. True. 5. True.

Język Polski w Szkołach Średnich.

Z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym zaczynamy w Chicago czwarty rok nauki języka polskiego w Szkołach Wyższych. Początek był nie zły, choć trudny i powolny. Postęp zrobiliśmy w ciągu trzech lat dobry i poważny. Rok nowy należy zrobić najlepszym ze wszystkich poprzednich.

Naukę języka polskiego udzielano dotąd w trzech Szkołach Wyższych: Carl Schurz, Tuley i Lane. Liczba młodzieży zapisanej na język polski w tych szkołach była ubiegłego roku pokaźna, szczególnie w Tuley i w Carl Schurz, co dawało wielką zachętę do pracy nauczycielstwu języka polskiego w tych szkołach, jako też i komitetowi, który około tej sprawy zabiega i stale nad nią czuwa.

W roku obecnym liczba ta, spodziewamy się, podniesie się jeszcze wyżej. Do liczby zaś szkół wyższych, w których jest język polski wykładany, należy koniecznie dołączyć szkoły Harrison, Foreman, Lindblom i Bowen. Szkoły te są w dzielnicach polskich, uczęszcza do nich masa młodzieży polskiej, i język polski powinien być w nich załączony do programu szkolnego. Że tego już dawno nie uczyniono, to tylko dlatego, że w żadnej z tych czterech szkół nie było dotąd można zdobyć dostatecznej liczby młodzieży polskiej, któraby była chciała i mogła zapisać się na język polski. Zrobić to jednak można, i nawet stosunkowo łatwo, o ile tylko możemy liczyć na współpracę zarówno rodziców, jako też i młodzieży naszej uczęszczającej do miejskich szkół wyższych.

Język polski jest w programie szkolnym miejskich szkół wyższych. Tylko — młodzież pochodzenia polskiego, uczęszczająca do tych szkół musi się nań zapisywać i onego domagać. Rodzice zaś tej młodzieży mogą służyć radą i zachęceniem. Jest on także uznany przez nasze uniwersytety na równi z innymi nowoczesnemi językami. Świadczy to o jego wartości kulturalnej, jako też i o jego użyteczności praktycznej. Pozatem, nie ulega wcale najmniejszej wątpliwości, że dwuletni kurs macierzystego języka przyniesie bez porównania większą korzyść, niż dwuletni kurs jakiegokolwiek języka obcego przynieść może.

Młodzież polskiego pochodzenia, uczęszczająca do miejskich Szkół Wyższych, ma więc świetną sposobność stać się przynajmniej dwujęzyczną, dobrze sobie przyswoić nietylko język krajowy, angielski, ale i język macierzysty, polski. Sposobności tej nie należy zaniedbać, ale ją wykorzystać.

Prawdziwy „Las Poetów."

Sławny francuski reżyser teatralny Lugne-Poe, który podczas swej długoletniej pracy w paryskich teatrach położył niemałe zasługi na polu literatury dramatycznej przez wystawienie wielu doskonałych sztuk tak francuskich, jakoteż i zagranicznych autorów, usunął się przed niedawnym czasem zupełnie w zacisze domowe i poświęcił pracy gospodarczej w swem majątku, na wsi.

Żeby nie stracić kontaktu z autorami, wpadł na dowcipny pomysł. Oto zwrócił się z prośbą do wszystkich pisarzy, których dzieła z jego pomocą uzyskały wielki sukces na paryskich scenach, ażeby zechcieli przysłać do jego ogrodu jedno lub dwa drzewka. Prawie wszyscy autorzy nie odmówili tej prośbie sławnego reżysera i oto Lugne-Poe może się poszczycić, że jest właścicielem „ogrodu poetów".

Bernard Shaw ma w nim swój piękny dąb, Gerhard Hauptmann dwie północne sosny, Maeterlinck dwa eukaliptusy, Savoir srebrną sosnę, Roman Coalus palmę itd.

THE TUTTS By Crawford Young



Dynamika Fal Morskich.

O wielkości i sile fal morskich, przeciętny „szczur lądowy" ma naogół zupełnie fałszywe wyobrażenie. Tem też tłumaczyć należy liczne nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się corocznie w kąpieliskach morskich. Często bywa, że kąpiący się nie docenia siły nadpływającego bałwana średniej wielkości; tak jak znów niedoświadczony pasażer okrętowy zwykł wyolbrzymić wielkość fal widzianych z pokładu swego statku. Niejeden podróżujący, któremu zdarzyło się przebywać trasę z Calais do Dovru w burzliwy dzień jesienny, opowiada o „olbrzymich bałwanach piętrzących się dokoła statku." Tymczasem w rzeczywistości, największe fale w kanale La Manche, zmierzone zupełnie ściśle, sięgały najwyżej 18 stóp. Natomiast dalej na północ, u ujścia rzeki Tyne, notowano bałwany o wysokości 40 stóp.

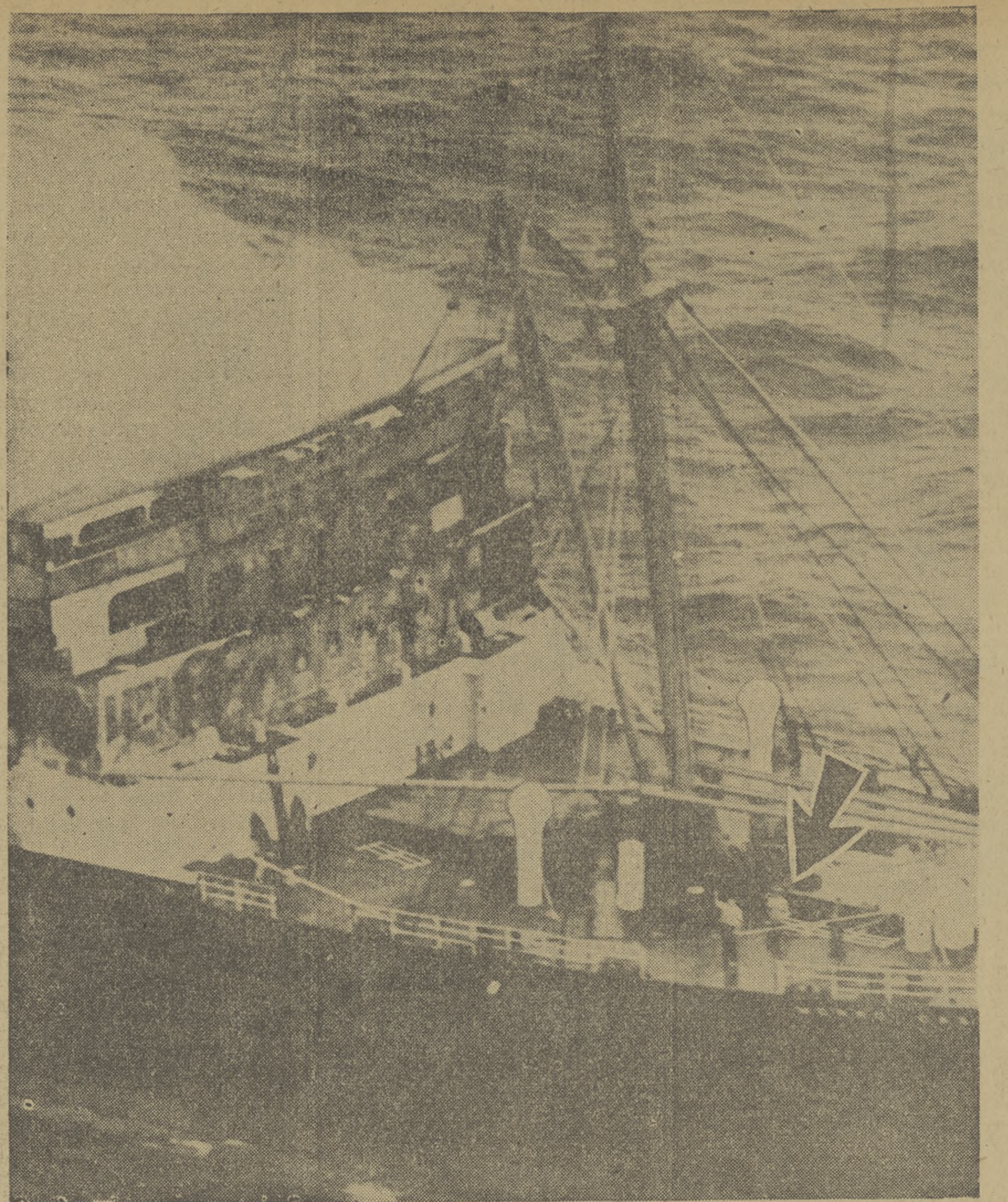
O sile naporu niektórych fal morskich, świadczą także fakty: W miejscowości Peterhead, potężny bałwan dyslokował bloki urządzeń portowych, wagi 3 i pół tysiąca tonn, przesuwając je kilka cali, lecz nie uszkadzając ich przytem zupełnie. W okolicach Colombo fale morskie osiągają olbrzymią wielkość i niesamowitą siłę. Podczas budowy jednego z falochronów, zapora o długości 150 stóp. spoczywająca na fundamencie podwodnym o 20 stopach, odrzuconą została przez jedyny bałwan o 15 cali.

Niejednokrotnie poszczególne fale olbrzymy dawały się we znaki okrętom znajdującym się na pełnem morzu. Okręt Empress of France, podczas orkanu w 1926 r., uderzył „niebotyk" wodny z taką siłą, że pasażerowie byli przekonani, iż nastąpiło zderzenie, lub też, że statek natknął się na skałę podwodną, przyczem masy wody wdarłszy się do składów okrętowych, zniszczyły cały bagaż pasażerski, wartości pół miljona złotych. Podobna przygoda przytrafiła się olbrzymowi morskiemu Leviathanowi, okrętowi o pojemności 60,000 tonn, podczas jednej z niedawnych jego podróży. Na okręt ten rzucił się bałwan, sięgający grzbietem górnych masztów statku, druzgocąc łodzie ratunkowe, zginając stalowe podpory pokładu i zalewając salę jadalną pod sam sufit.

W październiku, 1923 r., statek pasażerski Trevassa, zmieciony został na oceanie Indyjskim z powierzchni morza przez jeden bałwan, wyrastający nagle z głębin morskich. Fenomen nieoczekiwanego pojawienia się takich fal o niesamowitej wielkości, notowany bywał niejednokrotnie i stawał się w wielu wypadkach grobem dla statków o mniejszej pojemności.

W celu mierzenia siły fal morskich, przyrząd zwany dynamometrem morskim, został pomieszczony w pewnych punktach oceanów. Aparat ten wykazał w pobliżu latarni morskiej Skorryvore na Atlantyku, ciśnienie wody trzech tonn na stopę kwadratową, zaś w okolicach Dunbaru, 31 tonn na stopę kwadratową. Dane te są brane pod uwagę przez inżynierów przy obliczeniach konstrukcyjnych w związku z budową latarń morskich i urządzeń portowych. Również przeprowadzane są badania co do zasięgu fal w głąb wody, przyczem stwierdzono, że zasięg ten w wielu wypadkach pozostaje w zależności od formacji dna morskiego. Bałwan o wysokości 8 stóp, licząc od koryta do grzbietu, oddziaływa naogół do głębokości 8 sążni, zaś największa fala oceanu, jak stwierdzono, sięgała do głębokości 100 sążni.

"NA POMOC!"



Zdjęcie zrobione z aeroplanu pokazuje trzech członków załogi płonącego okrętu "Morrow Castle" wymachujących rękami o pomoc, kiedy samolot przelatywał im nad głowami nie mogąc im dać żadnego ratunku. Strzałka wskazuje ową trójkę. (Klisza Int. News).

URATOWANI.



Grupa rozbitków uratowanych z palącego się okrętu „Morrow Castle" dobija w szalupie do statku "Monarch", który ich zabrał na pokład. W oczy rzuca się nieobecność kobiet i dzieci w łodzi ratunkowej. (Klisza Int. News).

Ostatnie Chwile Przed Wojną Światową.

Ciekawe Wspomnienia Dyplomaty Francuskiego.

W wydanej w Londynie książce znanego pisarza i dyplomaty francuskiego Paula Moranda znajduje się ustęp opisujący przełomowe dnie lipca 1914 r., przed i w chwili wybuchu wojny światowej. Autor był w tym czasie attache przy ambasadzie francuskiej w Londynie.

Pewnego poranku na początku lipca 1914 r. — opowiada on — wdziałem na siebie mundur i podążyłem na nabożeństwo żałobne do katedry westminsterskiej za spokój duszy zamordowanego w Serajewie arcyksięcia Ferdynanda. W olbrzymiej nawie londyńskiej katedrze katolickiej zgromadzona była cała elita angielska, bez różnicy wyznania. Rząd angielski był obecny w pełnym zespole, z premjerem Asquithem, oraz ministrem spraw zagranicznych, Sir Edwardem Greyem. Był też cały korpus dyplomatyczny, wśród którego wyróżniali się eleganccy attaches z niemieckiej ambasady, w mundurach białych huzarów, specjalnie przez Wilhelma II do Londynu rok rocznie na czas sezonu letniego wysyłani.

Nikomu dnia owego w Londynie nie przyszło na myśl, że tragedja w Sarajewie zakończy się największą dotychczas tragedją światową. Nikt, z kim rozmawiałem, nie uprzytamniał sobie, że świat stał już nad przepaścią. Osobiście na chwilę nie wątpiłem, tak, jak nie wątpię dzisiaj, że jedno stanowcze ostrzeżenie ze strony Anglji byłoby zatrzymało katastrofę, byłoby otrzeźwiło Austrję z jej wojowniczego stanowiska wobec Serbji.

Cóż, kiedy w gabinecie angielskim podówczas przeważało zdanie takich fanatycznych germanofilów, jak Lloyd George, Asquith, Haldane i Horcourt! Czyż nie jest to dziwnym paradoksem, iż właśnie ludziom tym, którzy byli najzagorzalszymi pacyfistami w Europie, przypadło następnie w udziale najzapalczywsze zmaganie się z przewagą niemiecką w najokrutniejszej katastrofie, jakiej Europa doznała?...

Ambasada francuska w Londynie zajęła stanowisko wyczekujące wobec wypadków, które rozwijały się na kontynencie europejskim.

Czekaliśmy i nadsłuchiwaliśmy pomruków burzy, która zbierała się ponad Europą.

W dniu 30go lipca wiedzieliśmy ponad wszelką wątpliwość, że wojna nie ominie Francji, że nic już nas od niej nie uchroni. Lecz nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, jakie stanowisko zajmie Anglja...

W piątek wieczorem, 31go lipca, zabrał mnie ambasador Cambon do opery, aby usłyszeć Szaljapina śpiewającego „Borysa Godunowa". Podczas przerwy odezwał się Cambon do mnie jakby w zadumie: „będzie to długa krwawa wojna"... Po degraniu przez orkiestrę angielskiego hymnu narodowego, Szaljapin, zwrócony do loży ambasadora Francji zaintonował „marsyljankę", którą z zapałem pochwycili wszyscy obecni w operze...

Krótko przed północą wróciliśmy do ambasady. W próżnych kurytarzach rozległ się głos dzwonka telefonicznego. Dopadłem pierwszy do aparatu, schwyciłem za słuchawkę. Po drugiej stronie kanału mówił Paryż!

— „Gdzie jest ambasador? Przywołać go natychmiast! Tu mówi Monsieur Viviani, prezydent rady ministrów!"...

Tuż za mną stał ambasador Cambon, z palcem na ustach, dając mi znaki, że mam prowadzić dalej rozmowę. Pan Cambon czuł zawsze wielką odrazę do telefonu. Jego spokojne metody dyplomatyczne były w wielkiej sprzeczności z metodami Vivianiego, pełnego werwy i tupetu...

„Na imię Boskie, ja muszę mówić z ambasadorem", — wołał prezydent Viviani. Pana ambasadora nie wzruszyło i to nawoływanie. Nie było mu wcale śpieszno, aby odezwać się. Wiedział on zbyt dobrze, że Paryż nic nowego mu nie powie. Najwyżej raz jeszcze rozkażą mu, aby nalegał na niezwłoczną ze strony gabinetu angielskiego decyzję!...

Postanowił wreszcie przemówić. Wziął odemnie słuchawkę i spokojnym, słodkim głosem w te niezapomniane dla mnie nigdy słowa odezwał się do prezydenta rady ministrów w Paryżu:

— „Panie Prezydencie! Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że mam zapewnienie ministrów angielskich, którzy spędzają „week-end" na wsi, iż wrócą do Londynu w niedzielę na nadzwyczajne posiedzenie gabinetu".

— „Co pan mówi?... Wyjechali na wieś na „week-end". W takich czasach?... Boże mój, jak można coś podobnego zrobić!" — wołał zrozpaczony Viviani.

Była to sobota, 1go sierpnia. Ministrowie tak, jak inni śmiertelnicy, wyjechali z Londynu na wieś. Przeszkodzić im w tem nie mogła żadna grożąca Europie katastrofa! Któż zrozumieć zdoła wysiłki ambasadora Cambona, aby gabinet angielski przerwał „week-end", i wrócił do Londynu na niedzielę, 2go sierpnia? Nadludzkich trzeba było starań!

Posiedzenie gabinetu angielskiego w ową pamiętną niedzielę było naprawdę historyczne. Minister spraw zagranicznych, Sid Edward Grey, wystąpił z wnioskiem, iż w chwili wkroczenia wojsk niemieckich na terytorjum belgijskie, Anglja eo ipso znaleźć się musi w stanie wojennym z Niemcami. — Wniosek Greya poddano głosowaniu. Większość ministrów oświadczyła się przeciw Greyowi.

Dopiero w nocy z 3go na 4go sierpnia, gdy Niemcy zignorowały żądanie Anglji, aby wojska niemieckie opuściły zajęte terytorjum belgijskie, gabinet ogłosił stan wojenny z Niemcami, wbrew przeciwnym głosom dwóch ministrów: Lloyd George'a i Harcourt'a!

OFIARY TRAGEDJI.



Ciała nierozpoznanych ofiar katastrofy statku „Morrow Castle" leżą w prowizorycznej kostnicy w barakach wojskowych w Camp Moore. N. J. (Klisza Int. News).

Człowiek w Purpurze Kierował Losami Napoleona.

W Paryżu odkryto szereg protokółów, odnoszących się do czasów pierwszego cesarstwa i życia Napoleona. Wśród szeregu ciekawych i niezwykłych odkryć nowe światło na potężną postać Napoleona rzuca nieznany dotąd fakt istnienia jakiegoś tajemniczego „czerwonego człowieka", wywierającego rzekomo silny wpływ na postać cesarza. Człowiek ów, według nowoodkrytych relacyj, miał podobno odegrać najpoważniejszą rolę w życiu i karjerze wielkiego cesarza.

Pierwszy raz ukazuje się „czerwony człowiek" w Egipcie 5-go lipca, 1798 roku w przeddzień bitwy pod piramidami. Wieczorem Napoleon przejeżdżał konno w otoczeniu swego sztabu koło piramidy „Chefrena. Nagle z za murów wypłynęła jak cień jakaś dziwna postać okryta purpurowym płaszczem.

Tajemniczy człowiek skinął ręką Napoleonowi, każąc mu iść za sobą. Ku zdumieniu całego sztabu wódz zsiadł z konia i podążył za nieznajomym podziemnym chodnikiem w głąb piramidy. Z niecierpliwością i trwogą oczekiwała generalska świta na powrót Napoleona. Po godzinie ukazał się wreszcie Bonaparte sam, blady i zmieniony. Pytającym go oficerom o przebieg tej dziwnej eskapady oświadczył krótko: „Panowie — jutro stoczymy tu bitwę i zwyciężymy!"

Od tej chwili datuje się długi łańcuch nieprzerwanych zwycięstw i gloryj Napoleona aż do bitwy pod Aspern, pierwszej porażki wielkiego cesarza. W jedenaście lat po bitwie pod Wagram (1809) pojawia się „czerwony człowiek" w cesarskim obozie. Napoleon przesiedział wówczas całą noc przy obozowem ognisku. O świcie zjawił się tajemniczy „czerwony człowiek". Skąd przybył, i w jaki sposób dostał się do ogniska cesarza pozostało dotąd tajemnicą.

Napoleon prowadził z owem dziwnem indywiduum długą rozmowę w cztery oczy. Rozmowy nikt z towarzyszących Napoleonowi sztabowców nie słyszał, jedynie pewne gesty i ruchy cesarza zdradzały, że wyrażał on jakąś prośbę.

W pewnej chwili do uszu oficerów powiew wiatru przyniósł urywki zdania, wypowiedzianego przez człowieka w purpurowym płaszczu: „Dobrze, zatem na lat pięć!"

Po raz trzeci ukazał się „czerwony człowiek" 28-go stycznia, 1814 roku w Paryżu. Odwiedził on wówczas cesarza w pałacu Tuilleryjskim. Minął stojącą przed pałacem wartę, gdy zaś szyldwach, stary wiarus napoleoński, Andrzej Duvergue, chciał go zatrzymać, „czerwony człowiek" wyciągnąwszy wówczas z pod zwojów czerwonego płaszcza rękę, położył ją na ramieniu szyldwacha. Pod wpływem tego dotknięcia stary żołnierz zbladł śmiertelnie i drżąc cały, począł się cofać, wypuszczając broń z ręki. „Czerwony człowiek" udał się dalej na korytarz pałacu i podchodząc do pełniącego służbę adjutanta, Franciszka de L'Estraix, kazał mu zameldować siebie u cesarza:

„Proszę powiedzieć, że człowiek w czerwonym płaszczu pragnie zobaczyć się z cesarzem".

Napoleon kazał wprowadzić natychmiast tajemniczego gościa i zamknąwszy szczelnie drzwi pokoju, długo pozostał z nim sam na sam. Z poza drzwi dolatują tylko przytłumione głosy gwałtownej, pełnej wykrzykników i niedomówień głośnej rozmowy. Adjutant L'Estraix, zaniepokojony przebiegiem konferenecji cesarza, puka do drzwi kilkakrotnie — jednakże napróżno. Przykłada więc ucho do dziurki od klucza i nadsłuchuje. Z poza drzwi dochodzi dobitny, silny głos tajemniczego człowieka: „Pamiętaj o pierwszym kwietniu!" Dłużej nie mieszam się w wasze sprawy. Tak było już dawno umówione i przy tem obstaję. Zatem przed tym dniem a nawet w ten dzień albo odeprzesz nieprzyjaciół, albo zawrzesz z nimi pokój. Powtarzam: pierwszego kwietnia opuszczam cię, a wiesz dobrze, co z tego wyniknie!"

Napoleon błagał, zaklinał i prosił o zwłokę — napróżno. „Czerwony człowiek" pozostał nieubłagany. Za chwilę drzwi się otworzyły. Nieznajomy wyszedł z pokoju. Napoleon minął opodal stojącego adjutanta i zszedłszy ze schodów znikł w ulicznym tłumie.

Cały ów przebieg tajemniczej wizyty „czerwonego człowieka" zeznał adjutant do protokółu, potwierdzając wiarygodność tego własnoręcznym podpisem.

Kto był owym tajemniczym „czerwonym człowiekiem?" Mimo, iż widziało go wiele osób, nikt nie zapamiętał dokładnie rysów jego twarzy, nikt nie mógł dokładnie wyśledzić skąd przybywał i dokąd odchodził. Pozostał jako nieznana, tajemnicza postać.

Cała ta historja z „czerwonym człowiekiem" zakrawałaby na bajkę lub legendę, gdyby nie protokóły i zeznania naocznych świadków, jak również wzmianki w ówczesnym dzienniku paryskim „Monteur", na łamach którego niejednokrotnie wspomniano o postaci człowieka w purpurowym płaszczu, którego decydujący wpływ na poczynania wielkiego cesarza nie obcy był wówczas opinji publicznej.

NIE DOŻYŁ KATASTROFY.



Robert Willmott, kapitan linjowca "Morrow Castle", który zmarł na pokładzie statku na udar serca na kilka godzin przed wybuchem pożaru, który zniszczył okręt i porwał 156 ofiar w życiu ludzkiem. (Klisza Int. News).

WŚRÓD LUDOŻERCÓW NOWEJ GWINEI.

Podróżnik austrjacki dr. Bernatzik zwiedził osiedla ludożerców w głębi wyspy Nowej Gwinei. Nowa Gwinea, największa z wysp na Pacyfiku, zawiera duże jeszcze obszary w środkowej swej części, których nie tknęła dotąd stopa europejczyka. Obszary te zamieszkane są przez liczne plemiona Papuasów, nieuległych dotąd wpływom cywilizacji i żyjących tak jak żyli ich przodkowie przed setkami lat.

Aby dostać się do tych osiedli, leżących w zachodniej części Nowej Gwinei, dr. Bernatzik wynajął samolot, który miał go odwieźć do okręgu Mandet, — tam właśnie, gdzie znajdują się terytorja, zamieszkane przez dzikich.

Przelot nad zbitym gęstym lasem dziewiczym trwał dość długo. Dopiero w wyżej położonych miejscowościach, bliżej łańcucha górskiego, zaczynały się pokazywać osiedla, wsie, uprawne pólka, ogrody. Tu się zaczynało państwo ludożerców. Tutaj też wylądował aeroplan dra Bernatzika.

Na powitanie przybysza z nieba zbiegła się cała męska i żeńska ludność wioski. Papuasi są małego wzrostu, tędzy, o dużych, kędzierzawych głowach; ogólny ich wygląd, mocno nieestetyczny. Mężczyźni mają przy sobie broń: toporki krzemienne, łuki. Broń ta jest żywem świadectwem pozostawania gwinejczyków w tym samym stanie, w jakim żyli w okresie kamienia łupanego. Okres ten nie skończył się jeszcze dla nich, trwa on wciąż, — choć o jakieś tysiąc kilometrów dalej, na wybrzeżu, wyrosły miasta, zaopatrzone we wszystko, co dała cywilizacja spółczesna. Trudno o większy kontrast.

Wycieczki, jakie odbywał dr. Bernatzik w głąb kraju, zetknęły go z ludnością miejscową. Dzicy odnosili się doń przyjaźnie, przyjmowali z zachwytem drobne upominki w postaci szklanych paciorków. Gdy podróżnik opuszczał wieś, wódz ofiarował mu na drogę spory kawałek pieczonego mięsa. — Dr. Bernatzik stwierdził z przerażeniem, iż jest to kawał uda ludzkiego. Papuasi prowadzą często wojny między sobą, a w zwyczaju ich leży, że pokonanych wrogów zabijają, ćwiartują i raczą się pieczonem ich ciałem.

Na wschodniem wybrzeżu Nowej Gwinei mieszkają plemiona pochodzenia melanezyjskiego, odznaczające się urodą i dość wysoką kulturą. Tam też w głębi lasów znajdują się plemiona Buszmarów, żyjące na drzewach. Nowa Gwinea jest jeszcze dzisiaj bogatą skarbnicą kultur prymitywnych i niezrównanym terenem obserwacyj dla badaczy.

ZEMSTA.

Znany humorysta amerykański Mark Twain odbywał raz podróż koleją. Naprzeciw niego w tym samym przedziale siedziała jakaś dama, widocznie pół histeryczka, gdyż opanowana była niczem nieuzasadnioną obawą jakiejś katastrofy kolejowej. Za każdem wstrząśnieniem wozu, za każdem nieco gwałtowniejszem zatrzymaniem sią pociągu wzdrygała się owa pani, drżąc i wykrzykując:

— Co się stało? Czy karambol? Może napad? itd.

Marka Twaina oczywiście drażniło podobne zachowanie się damy, nie dał jednak tego na razie poznać po sobie. Dopiero, gdy w pewnej chwili pani owa, zwracając się do niego, zapytała:

— Czy pan naprawdę nie boi się katastrofy kolejowej?

— Nie, proszę pani — odrzekł — tego się nie obawiam, przepowiedziano mi bowiem, że skończę na szubienicy.

Na najbliższej stacji owa pani przeniosła się do innego wozu.

Program Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Miasto Watykańskie. — Komitet Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego ogłosił świeżo oficjalny program tej wielkiej manifestacji katolickiej, która w roku bieżącym odbędzie się w Buenos Aires. Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpi w środę, 10 październiKa. Po odczytaniu bulli papieskiej w dniu tym poświęconym Ojcu św., wygłoszą przemówienia: arcybiskup Buenos Aires, biskup Naumur, jako przewodniczący stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych, oraz kardynał-legat, który mowę swą zakończy udzieleniem błogosławieństwa. Wieczorem tego samego dnia odbędzie się w obecności kardynała-legata w bazylice N. Sakramentu „hora sacra" dla duchowieństwa. Takaż godzina święta odprawiona będzie jednocześnie w 9 głównych kościołach miasta dla osób świeckich.

Dzień następny poświęcony będzie dzieciom. W parku Palermo 4 kardynałów odprawi jednocześnie przy ołtarzach, wzniesionych z czterech stron pomnika Niepodległości Mszę św., po których nastąpi generalna Komunja dzieci, rozdzielana przez 250 kapłanów jednocześnie. Resztę dnia wypełnią zebrania komisyjne kapłanów, seminarzystów, zakonników i sekcyj narodowych uczestniczących w kongresie.— Nadto w dniu tym odbędzie się pierwsze zebranie ogólne, poświęcone powitaniu przedstawicielstw narodowych i pierwszemu referatowi n. t. „Chrystus Król w Eucharystji i poza Eucharystją". Wieczorem zorganizowana będzie procesja mężczyzn, po której w czasie Mszy św., odprawionej o północy przez czterech biskupów u ołtarzy, wzniesionych wokół Piramidy Majowej, nastąpi Komunja generalna, zakończona adoracją nocną w katedrze.

Następnego dnia, w piątek, w parku Palermo odprawiona będzie Msza pontyfikalna, po której odbędzie się drugie plenarne zebranie, poświęcone tematowi „Chrystus Król w nowoczesnem życiu katolickiem" ze szczególnem nawiązaniem do Akcji Katolickiej i jej życia eucharystycznego. W sobotę, w dniu poświęconym czci N. Marji Panny, w parku Palermo, gdzie będzie wzniesiony Posąg Matki Boskiej z Lupari, patronki Argentyny, Urugwaju i Paragwaju, a jednocześnie patronki Kongresu, odprawiona będzie uroczysta Msza św. w obrządku łacińskim, a w katedrze miejscowej takież nabożeństwo w obrządku wschodnim. Po południu tego dnia odbędzie się trzecie zebranie plenarne, którego tematem będzie „Chrystus Król w dziejach Ameryki Łacińskiej" ze szczególnem uwzględnieniem Argentyny.

Zakończenie Kongresu nastąpi w niedzielę, w dniu poświęconym triumfowi św. Eucharystji w świecie. Mszę pontyfikalną w parku Palermo odprawi w dniu tym kardynał-legat, który wygłosi też odpowiednią homilję, zakończoną błogosławieństwem Papieskiem. Solenne popołudniowa procesja eucharystyczna, podczas której N. Sakrament nieść będzie kardynał-legat i która, po odśpiewaniu uroczystego TeDeum i udzieleniu błogosławieństwa N. Sakramentem, rozwiąże się w parku Palermo, stanowić będzie uzupełnienie pięknych uroczystości w Buenos Aires.

Tow. Scena Polska, Gr. 2768 ZNP. Złożyło $193.35 na Powodzian.

Ubiegłego piątku, dnia 7go września, sala hotelu Lewis wypełniła się po brzegi doborową publicznością przybyłą na urządzoną przez niedawno zorganizowane Towarzystwo Scena Polska, grupa 2768 Z. N. P. zabawa towarzyska na rzecz pomocy dla nieszczęśliwych ofiar dotkniętych katastrofalną powodzią w Polsce.

Sukces osiągnięty został pod każdym względem, gdyż setki osób bawiło się znakomicie przy dźwiękach orkiestry p. A. Kawałkowskiego do późnej godziny, a rzecz najważniejsza, cel zabawy tej uzupełniony został nadspodziewanie, a mianowicie dochód z wieczorku, jak i z zebranych datków na obraz „Kaplica Zygmuntowska w Śniegu" pędzla St. Fabijańskiego, ofiarowany przez pana Leona Segel, uczynił poważną sumę, gdyż $193.35, która to kwota złożona już została przez Towarzystwo Scena Polska na ręce skarbnika Z. N. P. dla przesłania do Polski.

Tak znaczną sumę uzyskano pomimo, że wejście na zabawę było tylko 25 centów, i to włącznie z herbatką, smacznemi przekąskami i t. p., a to dlatego, że salę bezinteresownie użyczył p. Arenson, właściciel hotelu Lewis, wędliny ofiarowały składy wędlin pp. M. Mikołajczyk, 1731 W. Division ul., pp. A. Szadziewicz, 3034 W. Cermak Road i firma Northwestern Packing Co. Pan J. Kowalczyk, właściciel P. B. Baking Co. ofiarował 10 tuzinów pączków i 13 bochenków chleba — smacznego polskiego chleba — p. J. Piech prowadzący skład importowanych towarów z Polski, p. nr. 916 North Ashland ave. dał wyborny ser z Polski (prawdziwy frykas z piwem), skład wódek Polish Liquor Corporation, butelkę wina i wódki, zawsze uczynni państwo Lenard herbatkę, naczynia kuchenne i obrusy, wiele rzeczy ofiarowało biuro spraw zagranicznych p. S. Mieczkowskiego, 1164 Milwaukee ave., zaś panie komitetu przyrządziły smaczny chruścik.

Bezprzecznie sukces wieczorku należy przypisać komitetowi, który umiejętnie zarządził i poprowadził całą aferę, bacząc by goście ubawili się znakomicie, a który stanowili pp. A. Bednarczyk, F. Lichocka Kułakowska, L. Pucińska, T. Jedlińska, S. Mieczkowska, drowa J. Tabeńska, Helena Bednarczyk, E. Zołyńska i K. Jedliński.

Bawiono się wesoło i każdy z gości opuszczając nad ranem salę unosił ze sobą jak najlepsze wrażenie i świadomość tę, że przyczynił się obecnością swą do powodzenia wieczorku i powiększenia funduszu pomocy dla powodzian w Polsce, zaś panna Irena Maszczyk była szczęśliwszą od innych, gdyż wygrała piękny i cenny obraz „Kaplica Zygmuntowska w Śniegu".

Podkreślić tu zarazem należy, iż nie jest to pierwsza ofiara Tow. Scena Polska na powodzian w Polsce, gdyż gdy tylko nadeszła z Polski wiadomość o katastrofie jaka ją nawiedziła, Towarzystwo to w zrozumieniu skutków strasznej tej tragedji pospieszyła natychmiast ze skromną daniną, składając w biurze Zarządu Centralnego Z. N. P. sumę $15.50. Następnie członkinie i członkowie Towarzystwa, samodzielnie urządzili pod kierownictwem pani L. Pucińskiej przedstawienie teatralne „Lekkomyślna Siostra", z którego dochód w sumie $300.00 przesłano do Polski za pośrednictwem Konsulatu R. P. Gdy zaś dodamy do tego osobiste datki członków Towarzystwa ofiarowane przy różnych okazjach, okazuje się, że Scena Polska członkowie i członkinie złożyli na powodzian w Polsce zgórą $500.00.

Piękny to czyn Towarzystwa Scena Polska, zasługujący na najwyższe uznanie, oraz na pamięć ze strony Polonji chicagoskiej w przyszłości, gdy Towarzystwo to urządzi przedstawienie teatralne, zabawę towarzyską, lub jakąkolwiek inną aferę.

Aresztowanie bandy szmuglerów opjum.

Milwaukee, Wis. — Aresztowano tu 48 Chińczyków i jedną białą kobietę w związku z wykryciem wielkiej szajki zajmującej się szmuglem i sprzedażą narkotyków, głównie opjum.

Z Klubu Szachistów Polamerican.

Po krótkim wypoczynku do pracy zabrali się znów szachiści z klubu Polamerican, urządzając turniej dla klubowców w celu wyboru następnych szampjonów swoich.

Do turnieju tego zapisali się szachiści: C. S. Czerwień, wygrywca ostatniego turnieju; S. J. Czerwień, L. Głogowski, A. Klimek, M. Smoroń, A. Sierzęga, A. Walat, W. Górny, C. Kołodziej, T. Brzeziński i W. Jarząd.

Dla wygrywców w turnieju tym X. A. Przypyszny, C. R., ofiarował dwa srebrne puhary. Do tej pory L. Głogowski i A. Klimek stoją na czele, gdyż każdy z nich wygrał po pięć kontestów z rzędu. S. Czerwień i C. S. Czerwień zdobyli po cztery kontesty i po jednym zakończyli w rezultacie na równi.

Ażeby ci słabsi w grze szachiści także mogli stanąć do turnieju klub Polamerican dla nich urządził osobny turniej. Wygrywca w tej dywizji będzie miał przywilej wypicia tego, co zawierać będzie puhar szampjona starszej drużyny, jaki zaofiarował X. Przypyszny. — E. „Tarzan" Kołodziej, lat 13, wśród słabszych stoi na czele, gdyż wygrał 9 kontestów, a przegrał dotychczas jeden. B. Migała tuż za nim „jedzie", gdyż zdobył 7 kontestów a przegrał jeden. F. Grabski należy do tych co wygrywać potrafią i zdobył 6 kontestów, a przegrał dwa.

Klub Polamerican był silnie reprezentowany na turnieju szachistów, urządzonym przez I. S. C. A. — S. J. Czerwień wygrał szampjonat klasy „B" na stan Illinois — przez zdobycie 9, a przegranie jednego kontestu. Wygrywcami z klubu powyżej wzmiankowanego byli także: C. Czerwień, który stanął na równi z szachistą A. Lipsteem w walce o drugie miejsce w dywizji „A". L. Głogowski zaś zdobył trzecią nagrodę w klasie „C".

Klub Polamerican C. C. zamierza wstąpić do ligi miejskiej. Zapowiadają eksperci, że klub ten ma wszelkie szanse zdobycia szampjonatu miejskiego. Każdy polski szachista w Chicago może do klubu tego należeć przez zgłoszenie się na adres: C. Kołodziej, 2632 ul. West 23-cia. Na razie niema w klubie tym żadnych opłat pieniężnych.

4 ofiary wypadku aeroplanowego.

North Wilkesboro, N. C. — Czterech mężczyzn zginęło w rozbiciu aeroplanu blisko Clingman, N. C. Zginął pilot i właściciel samolotu, oraz trzej pasażerowie.

Baloniści Amerykańscy Wyjechali do Warszawy

New York, 11. września. — Okrętem „Deutschland" wyjechali do Warszawy inżynier aeronautyki z Buffalo, Jerzy Hineman, oraz ekspert lotnictwa balonowego Milford F. Vanik z Cleveland. Wymienieni wezmą udział w międzynarodowych zawodach balonowych o puhar Bennetta. Jeśli Stany Zjedn. zdołają odebrać puhar, zdobyty w ubiegłym roku przez Hynka i Burzyńskiego, to następne zawody balonowe odbędą się w 1935 roku w Buffalo.

Detroit, Mich. — Zmarł tu nagle dr. Stanisław Kulick, jeden z najstarszych i najbardziej znanych lekarzy polskich w Detroit. Liczył przy zgonie 59 lat.

Jajko jest to komórka, wyrabiająca się w ciele samic, — otoczona materją odżywczą i która komórka jest zdolna, po zapłodnieniu nasieniem samca, wytworzyć nowy organizm.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
MICHAŁ CWIKLA

po nieszczęśliwym wypadku pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godzinie 12:30 w nocy, przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 12go września, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 3010 W. 42ga ul. do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr i Julja Cwikla, rodzice; **Franciszek, Stanisław, Władysław,** bracia; **Zofja,** siostra; **Jan Swoboda,** szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ul. Tel. Lafayette 7781.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.
KAROL SLOBODZIEN

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godzinie 1szej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go września, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego, 1335 W. Chicago Ave. do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, żona; **Sylwester,** syn; **Józef Lis i Jan Lis,** szwagrowie; **Anna Lis i Marjanna Lis,** szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Anton A. Pociask, Telefon Monroe 4643-7306.

IN MEMORIAM

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż w pierwszą rocznicę śmierci ukochanej matki naszej, ś. p.

CECYLJI PAWELSKIEJ

(Z DOMU JASTROCH)

będzie odprawiona żałobna Msza św. w czwartek, dnia 13go września, o godzinie 8ej rano w kościele św. Jacka; druga także w kaplicy Sióstr Nazaretanek w Desplaines, Illinois, o godzinie 6ej rano.

Węzła rodzinnego i śmierć nie przetnie,
Miłość i pamięć żyć będą wiecznie,
My cię matko, nigdy nie zapominamy,
Gdyż w sercach naszych jesteś zawsze z nami.

O współudział w nabożeństwie zapraszają,

DZIECI.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza, ś. p.

JÓZEFA SZYMASZEK

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godzinie 3:30 rano, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go września, o godzinie 9:45 rano, z domu żałoby pnr. 2642 Evergreen Ave. do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni i Konstancja Szymaszek, rodzice; **Stanisław i Władysław,** bracia; **Eugenja,** siostra; **Zofja Szymaszek,** babcia; **Teofila, Weronika, Marta i Barbara,** ciocie; **Jan i Wojciech,** wujowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef V. Altman, 2649 Hirsch Blvd.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.
WALERJA MADURA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godzinie 5:45 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13go września, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego F. Sadowskiego, 1845 N. Hermitage Ave. do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Irena, Franciszek, Bolesław i Marja,** dzieci, wraz z całą rodziną.

Tel. Brunswick 2636.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza,

Ś. P.
STEFANJA TEKIELA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go września, 1934 roku, o godzinie 9:30 wieczorem, przeżywszy lat 20, 1 miesiąc i 25 dni.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go września, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2150 N. Lorel Ave. do kościoła św. Stanisława B. i M. a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Władysław i Ewa, rodzice; **Joanna, Edward, Władysław, Henryk, Władysława i Stanisław,** siostry i bracia; **Wacław Wilkalis,** narzeczony, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. Tel. Berkshire 6400-01. 11

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.
WŁADYSŁAW DOBROWOLSKI

członek Stow. Weteranów Armji Polskiej, Placówka 39 — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go września, 1934 r., o godzinie 6:55 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2257 W. 21sza ulica, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprsazamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, żona; **Irena i Władysław,** dzieci; **Zofja Stoicz,** pasierbica; **Marjanna i Stanisław Skurscy, Stefanja i Antoni Kwietniewscy,** pół-bracia i bratowe; **Marjanna i Andrzej Opoka, Antonina i Michał Stajszczak, Marjanna i Marcin Stajszczak,** szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski. Telefon Victory 1024. 11

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja, matka, siostra i babusia nasza,

Ś. P.
MARJANNA SZULC

członkini Niewiast Różańca Św.; Tow. Polek Matki Boskiej Częst. nr. 266 Zjednoczenia, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godz. 4ej rano, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12-go września o godzinie 11ej rano, z domu żałoby pnr. 8377 South Shore Drive do kościoła św. Michała Archanioła a stamtąd na cmentarz św. Krzyża na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka Jajkowska, matka; **Helena, Anna, Stefanja i Regina,** córki; **Franciszek Jajkowski,** brat; **Józefa Iczkowska,** siostra; **Polikarp Tomaszewski, Wm. J. Quinn i Kazimierz Ziętara,** zięciowie; **Juljan Iczkowski,** szwagier, wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować South Shore 1765.

Wszystkim krewnym i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.
FRANCISZEK BONK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go września, 1934 roku, o godzinie 8:15 wieczorem.

Bliższe szczegóły o pogrzebie będą podane później.

Dom żałoby pnr. 3250 S. Fisk ulica.

W ciężkim żalu pogrążona: **Marjanna Bonk,** żona, wraz z całą rodziną.

REZOLUCJE

Członkinie Tow. Dzwon Wolności Grupa 29, raczą się zebrać przed kościołem Presentation, So. Springfield i Polk ul. w środę rano, o godzinie 9:30, aby oddać ostatnią usługę zmarłej siostrze,

Ś. P.
KLARY SZWAJKOWSKIEJ

Rodzinie zmarłej siostry zasyłamy współczucie.

Marja Śniegocka, prezeska,
Leokadja Wolska, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz,

Ś. P.
TOMASZ ADAMCZYK

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go września, 1934 roku, o godzinie 11:00 rano, przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1620 W. 21sza ulica do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka Adamczyk, matka; **Bartłomiej i Nikodem,** bracia; **Juljanna,** siostra; **Wojciech Knopiński,** szwagier, wraz z całą rodziną.

PRACA

PRACA

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

POŻYCZKI

DO WYNAJĘCIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

AUTOMOBILE

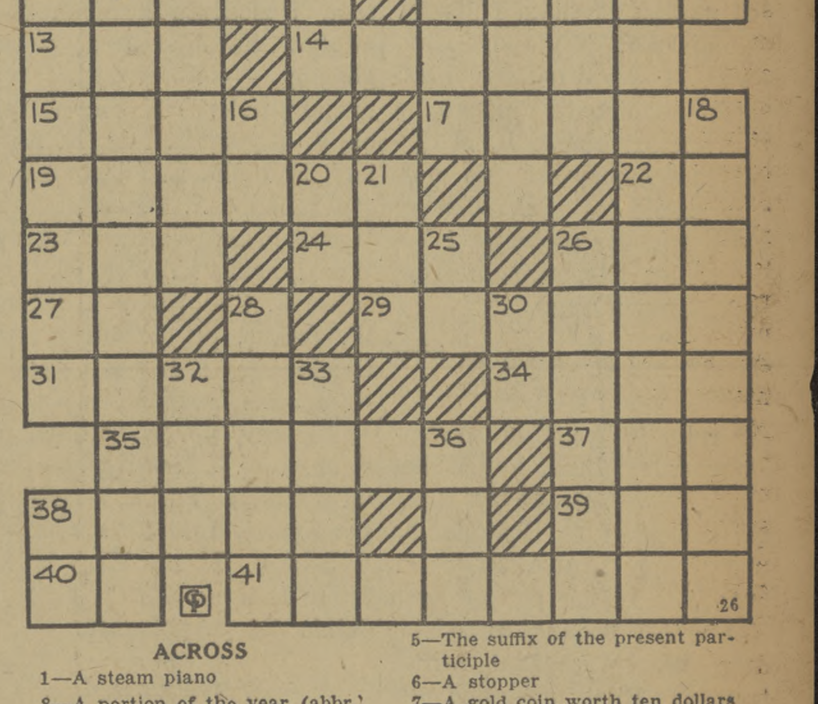
KUPNO I SPRZEDAŻ

RZECZY DOMOWE

INTERESA

DOMY I ZAMIANA

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



ACROSS

1—A steam piano
8—A portion of the year (abbr.)
10—Pertaining to bees
11—Sometime in the future
13—A Scotch cap
14—That which gauges
15—An apparatus to heat liquids
17—Coated with shiny icing
19—A restricted Jewish quarter in olden times
22—A secondary school (abbr.)
23—Over (poetic)
24—Flowed (as a liquid)
26—A rodent
27—Right (abbr.)
29—A university in New Orleans, La.
31—To produce
34—To tolerate
35—A person of French or Spanish descent in New Orleans
37—Indistinct
38—Boxes for confining birds
39—A point of the compass
40—The upper house of parliament (abbr.)
41—Offered to satisfy an obligation

DOWN

1—A class or division
2—Passionless
3—An artist
4—A tone of the diatonic scale
5—The suffix of the present participle
6—A stopper
7—A gold coin worth ten dollars (U. S.)
8—Wares
9—The alternative (conj.)
12—An afternoon reception
16—Position by or in
18—Appraised
20—A person holding property in trust (abbr.)
21—A grain of a cereal grass
25—A letter of the Greek alphabet
26—One who makes a raid
28—The navy of a country
30—A unit of weight
32—A unit of work
33—A measure of medicine
36—Conclusion
38—A division in a book (abbr)

Answer to previous puzzle

H	E	R	D	S		A	G	A	T	E
E		C	A	I	S	S	O	N		V
R	P		S	P	I	K	E		N	A
P	I	T	H		L		S	T	U	N
E	T	A		A	T	E		A	G	E
T	I	R	E	D		B	E	R	G	S
O	F	T		D	E	B		D	E	C
L	U	S	H		V		V	O	T	E
O	L		E	L	I	S	A		S	N
G		R	E	A	L	I	S	M		C
Y	I	E	L	D		N	E	R	V	E

NOTATKI REPORTERA

Z sądu kryminalnego na powiat Cook.

Józef Marek, za rabunek wczoraj skazany był na więzienie od roku do dożywocia, Wawrzyniec Matuszewski, Piotr Ociepka i Stefan Siegler, za rabunek posiedzą każdy od roku do dożywocia w więzieniu stanowem. Takie wyroki wczoraj wydał sędzia kryminalny Harry B. Miller, w sądzie kryminalnym na powiat Cook.

* * *

Zmarł nagle na moście.

Jerzy Singer, lat 55, z p. nr. 6211 Natoma avenue, wczoraj zmarł nagle na moście przy ulicy Kinzie, gdzie zwłoki jego znaleźli przechodnie. Wada serca była powodem nagłej śmierci Singera, jak opiewa raport policyjny.

* * *

Upton ma być stróżem pieczęci miejskiej.

Edward J. Upton, z p. nr. 5072 ul. Monroe, demokratyczny komityman 13tej wardy i kandydat na posła do legislatury stanowej jutro na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu Rady miejskiej przez burmistrza Kelly'ego zamianowany będzie stróżem pieczęci miejskiej. Zajmie on miejsce Wiktora Klebby, który od rezygnacji Józefa Greina urzędował jako stróż pieczęci miejskiej.

* * *

Czekał na tramwaj, gdy go nieznajomi postrzelili.

Jan Sandrik, lat 23, z p. nr. 1018 ul. Reese, w Whiting, Ind., który dnia 12go sierpnia został postrzelony przypadkowo, gdy napastnicy zamordowali Jerry Pilota, gangstera, zmarł wczoraj wieczorem w szpitalu South Town. Pilot został postrzelony gdy siedział w kawiarni pnr. 3201 ul. West 51ej. Przyjaciele wynosili go do automobilu, gdy nadjechali znów rewolwerowicze i dali do nich kilka strzałów. Sandrik, który stał przy narożniku i czekał na tramwaj został przypadkowo okaleczony podczas strzelaniny.

* * *

Bezpłatne wykłady języka angielskiego.

Dla mężczyzn i kobiet, nie znających języka angielskiego bezpłatne wykłady odbywać się będą w szkole „Richard Yates", przy narożniku ul. Richmond i Cortland od wtorku, dnia 18go września, kiedy to pierwsze wykłady rozpoczną się o godzinie 9:15 rano. Języka angielskiego i praw obywatelskich uczyć się można we wtorki i czwartki rano. Początkujących nauczą czytania i pisania po angielsku. Wykłady odbywać się będą pod nadzorem Rady szkolnej miasta Chicago, a nauczycielem będzie L. M. Richardson. Zapisywać się można w szkole tej już dzisiaj. Zgłaszajcie się osobiście i korzystajcie z bezpłatnych lekcyj języka angielskiego.

* * *

Żąda zwrotu pieniędzy za bilet kolejowy kupiony w 1870 roku.

W roku 1870 p. Jan Watt z Auburndale, Mass., kupił bilet kolejowy w Chicago na przejazd z Detroit do Bostonu, na kolei Grand Trunk. Bilet ten onegdaj w biurze chicagoskim kolei wyżej podanej przedstawił p. Watt i zażądał zwrotu pieniędzy. Bilet przesłano do Montrealu, w Kanadzie, gdzie mieści się główne biuro kolei Canadian National — Grand Trunk R. R.

Krewni Cermaka podejmowali gości z Czecho-Słowacji.

Członkowie drużyny Kladno, z Czecho-Słowacji, którzy przyjechali, aby na ziemi amerykańskiej grać w piłkę nożną (soccer ball) wczoraj podejmowani byli nader gościnnie na letnisku zmarłego burmistrza Antoniego J. Cermaka, w Antioch, Ill. Swoich rodaków z Europy podejmowali Dr. Franciszek J. Jirka, stanowy dyrektor zdrowia i zięć zmarłego burmistrza, oraz Senator Richey V. Graham, przewodniczący Senatu stanowego.

* * *

W poniedziałek otwarcie nowej szkoły wyższej.

W przyszły poniedziałek odbędzie się uroczyste otwarcie nowej wyższej szkoły miejskiej Lane Technical, przy ulicy Addison, blisko Western avenue. Szkoła ta dla publiczności otwarta będzie w poniedziałek już o godzinie 9:30 rano. O godzinie 11tej rano rozpocznie się parada studentów w obecności urzędników Rady szkolnej i zarządu m iasta Chicago. O godzinie 12:30 w południe odbędzie się program dedykacyjny po wywieszeniu flagi amerykańskiej na nowym budynku szkolnym. Główną mowę wygłosi Dr. Walter Dill Scott, prezes Uniwersytetu Northwestern. Po programie podany będzie obiad zaproszonym gościom, w jednej ze sal szkolnych.

* * *

Napadnięty postrzelił młodego rabusia.

Rajmund Callahan, z p. nr. 8946 South Marshfield avenue i Franciszek Skupień, lat 19, z p. nr. 4319 ul. South Paulina przed domem pnr. 4342 South Marshfield avenue zatrzymali w celu rabunku Józefa Gonzalesa, który nie czekając aż do niego strzelać będą bandyci sam strzelił do jednego z nich, Callahana i zranił go śmiertelnie w jamę brzuszną. Policjanci przybyli w czas, aby aresztować Skupienia. Callahana przewieziono do szpitala obok więzienia miejskiego. Skupień siedzi w kozie, gdzie czeka na rozprawę w sądzie kryminalnym.

NOTATKI OSOBISTE.

Onegdaj w doborowem gronie odbyła się zabawa przedślubna dla panny Elżbiety Tryba, pnr. 1629 N. Hermitage ave. Urządzeniem tej zabawy zajęła się pani J. Tryba, matka pani młodej. Po spożyciu potraw i złożeniu licznych upominków, bawiono się do późnej godziny. — W przyjęciu tem udział wzięli: J. Tryba, W. Tryba, J. Tryba, A. Fox, E. Ramloff, E. Rada, L. Poteracka, E. Poteracka, A. Poteracka, A. Warszyńska, C. Jurecka, A. Warszyńska, E. Wos, E. Krosicka, J. Ciszewski, S. Jurecki W. Zitkus, pp. Grubińscy, pp. Lembitz, pp. J. Jureccy, pp. Panfil, pp. S. Wos, pp. J. Zitkus, pp. J. Jureccy, pp. W. Zitkus, pp. Foulis i pp. J. Krosiccy. — Panna Elżbieta Tryba w najbliższą sobotę, dnia 15go września poślubi p. Józefa Wos, w kościele Dobrego Pasterza, o godzinie 4ej po południu.

W restauracji.

— Kelner na moim talerzu znalazłem pięć zapałek.

— Ależ proszę pana, to nie zapałki, to szparagi...

Z Kantowa.

Jutro, w środę wieczorem, w sali parafjalnej odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Klubów Parafjalnych im. Księcia Józefa Poniatowskiego i Pań Królowej Kingi. Tak członkowie jak i członkinie są proszeni o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.— Tak nam komunikują prezes męskiego klubu adw. Józef Depka i prezeska klubu żeńskiego, pani Katarzyna Sobota.

*

Wszyscy ci, którzy mają bilety na przedstawienie klubu panien „Scatter Joy Circle" mające się odbyć w niedzielę, dnia 30go września w sali parafjalnej, a są jeszcze nie sprzedane, proszeni są o zwrócenie takowych komitetowi, gdyż są pewne zgłoszenia po bilety a takowych już niema. Odegrana zostanie wesoła i pełna humoru polskiego sztuka p. t. „Przygody Rodziny z Kantowa". Kto przyjdzie na to przedstawienie, to zobaczy na scenie oryginalny kawał życia rodzinnego.

*

Przypomina się kantowianom, że można już składać na plebanji kolektę parafjalną. Są pewne naglące zobowiązania, które muszą być załatwione. — Kto nie może złożyć swej rocznej daniny od razu, może to uczynić częściowo.

*

Na życzenie J. E. Kardynała Jerzego Mundeleina, który w dniu 21go września obchodzić będzie srebrny jubileusz biskupstwa, odbędzie się w przyszłą niedzielę w parafjach katolickich tutejszej archidiecezji **Generalna Komunja św.**, która stanowić będzie olbrzymi bukiet duchowny w intencji Kardynała złożony z czystych serc pojednanych z Bogiem wiernych w jego archidiecezji. — Wyższa władza kościelna wzywa wszystkich bez wyjątku parafjan, starszych i młodzież do odprawienia spowiedzi św., a w niedzielę nadchodzącą wzywa do przystąpienia do Stołu Pańskiego.

*

W sprawie należytego zorganizowania się w odpowiednie kółka i wyboru zelatorek odbędzie się wielkie zebranie Apostolstwa Modlitwy w przyszłą niedzielę, dnia 16go b. m. w sali parafjalnej po nieszporach.

*

Wczoraj z kocioła św. Jana Kantego odbył się pogrzeb ś. p. Marcina Dymek, którego zwłoki po odprawionych ceremonjach liturgicznych złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha. Dzisiaj zaś odbył się pogrzeb ś.p. Joachima Izowskiego.

*

Nową przełożoną szkoły parafjalnej św. Jana Kantego jest czcigodna Siostra M. Pacyfika, na miejscu Siostry M. Michały.

*

Państwo Jacek i Tekla Tusińscy obchodzić będą w przyszły piątek srebrne gody małżeńskie i z tej okazji upamiętnią tą uroczystość Mszą św. dziękczynną w kościele św. Jana Kantego o godzinie 6ej rano.

*

W przyszłą sobotę w kościele kantowskim na Mszy św. o godzinie 10ej rano, pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Franciszka Jeleń z panną Genowefą Gilską.

*

Spora liczba kantowian zjednoczeńców obraduje na sejmie Zjednoczenia P. R. K. w Springfield, Mass.

Pasażer (wstępując do tramwaju): — Przepraszam, czy Arka Noego już zapełniona?

Konduktor: — Brak tylko osła, proszę, niech pan wejdzie.

Z BARBAROWA.

Z zaślubin p. Wacława Serafińskiego i p. Marjanny Kolskiej.

Ubiegłej soboty, dnia 1-go września, stanęli na ślubnym kobiercu panna Marjanna Kolska, córka państwa Wincentego i Walerji Kolskich, zam. pn. 1007 W. 31 ul., z panem Wacławem Serafińskim, synem pp. Stefana i Marjanny Serafińskich, z pnr. 2112 W. Division ul. Ślub odbył się w kościele św. Barbary, o godzinie 5:30 po południu, a dozgonnym węzłem małżeńskim połączył młodą parę ks. Edward Madaj. Ołtarz przybrany był kwiatami, a pracę tę wykonały wielebne siostry pod wezwaniem św. Józefa. Solo skrzypce na chórze odegrał p. Antoni Kawałkowski, zaś na organach odegrał organista pan Antoni Wiedeman, "Ave Maria" odśpiewała pani A. Corken. Młodej i nadobnej parze drużbowali w pierwszą parę K. Serafińska, siostra pana młodego, z panem S. Tyrakowskim, G. Rutkowska z panem H. Balińskim, W. Meronka z panem E. Wrzecionkowskim, p. F. Wrzecionkowscy, pani Budna i p. Bolda.

Po skończonych ceremonjach kościelnych cały orszak ślubny udał się do Lewis hotelu, gdzie odbyły się gody weselne. Podczas sutej kolacji niezapomniano i o strasznej powodzi, jaka nawiedziła Polskę i za inicjatywą znanej nam Związkowczyni, pani Anny Balińskiej, żony śp. Stefana Balińskiego, i pana K. Janasik, urządzono dobrowolną składkę, która przyniosła sumę $14.43. Na powodzian złożyli datki następujący: ks. Wróblewski, dr. i drowa Larkowscy, dr. J. Stupnicki, dr. F. Lownik, pani Anna Balińska, pp. R. Kalina i syn, A. Tyrakowska, pp. Werchlewscy, F. Nurkowski, pp. K. Janasik, pp. E. Serafińscy, pp. J. Rutkowscy, M. Tyrakowska, E. Krysiak, pp. S. Kaczarowscy, pp. Wojciechowscy, pp. F. Stekly i syn, M. Paterkiewicz, L. Kaczarowska, p. Danielski, pp. F. Błachowicz, pp. J. Boguccy, M. Bogucka, W. Bogucka, pp. A. Kasprowicz, pp. W. Kuicha, pp. I. Szabelscy, pp. J. R. Gajdosik, M. Boehm, S. Grenda, S. Baliński, dr. E. Malachowski, dr. Hawkins, dr. Wacksman, pp. Stallsmith, H. Stallsmith, L. Homeyer, pp. Burkhardt, pp. Rubinkowscy i córki, R. Paterkiewicz, E. Jaeger, H. Meronka, G. Piecewicz, K. Paterkiewicz, C. Ferguson, C. Kulewicz, J. Osmańska. Podczas zabawy, mamusia panny młodej, pani Walecja Kolska, podejmowała gości prawdziwie po staropolsku, starając się zabawić wszystkich należycie. Dodać należy, że damą honorową podczas ślubu była S. Paterkiewicz, a pierścionki niósł mały Zdzisiu Kaprowicz. Podczas urządzanej dla panny młodej tak zwanej bridal shower party, pominięto następujące panie: pani Kalina i p. Rutkowska. Panie te również ofiarowały śliczne upominki dla panny młodej.

Dwie uczennice zabite przez pociąg.

Independence, Mo. — Dwie uczennice szkoły średniej, Margerite Berry, lat 17 i Nelda Honcock, lat 14, jadąc do szkoły somochodem, poniosły śmierć kiedy na krzyżówce najechał na ich auto pociąg osobowy.

Śmierć kapłana polskiego.

Elizabeth, N. J. — Zmarł tu po dłuższej chorobie w 40-tym roku życia ogólnie lubiany i poważany kapłan-patrjota i działacz społeczny i narodowy, X. Wacław Sławiński, proboszcz parafji św. Jadwigi w Bayway.

3 chłopców utopiło się w jeziorze.

Manitowoc, Wis. — Trzej młodzi chłopcy, George Kustka, W. Dramm i E. Schmidt z Manitowoc utopili się, kiedy łódź ratunkowa, którą wyekwipowali w maszt i żagiel, zatonęła na jeziorze Michigan.

Ucieczka pięciu więźniów.

Marion, Ill. — Pięciu więźniów ubezwładniło kluczknika w aresztach powiatu Williamson i, po zamknięciu go w celi, uciekli. Pościg nie dał rezultatu.